Nr. 177. **Czwartek 4. sierpnia 1864.** **Rok III.**

Wychodzi codziennie między 2. a 3. godziną z południa.

Przedpłata wynosi:

		kwartalnie	miesięcznie
z przes. pocz.	MIEJSCOWA we Lwowie	3 złr. 75 ct.	1 złr. 30 ct
	w państwie austrjack	4 „ 80 „	1 „ 60 „
	do Prus	4 tal.	1 tal 10 sg
	„ Rzeszy niemieck.	5 „	1 „ 20 „
	„ Szwecji i Danii	6 „	2 „
	„ Francji	20 frank	7 frank
	„ Anglii i Belgii	17 „	6 „
	„ Włoch i Szwajcarji	23 „	8 „
	„ Turcji i ks. Nadd.	17 „	6 „

Numer pojedyńczy kosztuje 8 cent.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę przyjmują:

Bióro Administracji „GAZETY NARODOWEJ, przy ulicy Wałowej pod l. 285 m., tudzież wszystkie urzędy pocztowe austrjackie.

OGŁOSZENIA (inseraty) wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą od miejsca objętości wiersza drobnym drukiem 6 centów, oprócz opłaty stęplowej 30 centów za każdorazowe umieszczenie.

Przedpłatę i ogłoszenia na całą Francję przyjmuje jedynie Bióro p. M. Weintemberga w Paryżu, Faubourg St. Denis 12.

LISTY wszelkie winny być przesyłane „franco. LISTY reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu. RĘKOPISMA nadsyłane do redakcji nie zwracają się i będą niszczone.

Kościoł wschodni w Austrji.

W Karłowcach, w południowych Węgrzech, odbywa się obecnie tak zwany kongres ilirski. Wybór patrjarchy czyli naczelnika kościoła wschodniego w Austrji, i uporządkowanie rozmaitych spraw tego kościoła, ma być celem tego zjazdu. Udział w kongresie bierze dziesięciu biskupów wschodniego kościoła w Austrji, mianowicie: biskup Maszierewic z Werszecu, zastępca dotychczasowy patrjarchy, Piotr Joanowicz, biskup karlsztadzki, Eugeniusz Hackmann, biskup czerniowiecki, Platon Atanazkowicz, biskup baczski, Andrzej baron Szaguna biskup siedmiogrodzki, Arseni Stojkowicz, biskup budyński, Emilian Kengyelacz, biskup koadjutor werszecki, Prokop Iwaczkowicz, biskup aradzki, Stefan Knezewicz, biskup dalmatyński, i Nikanor Gruicz, biskup pakracki. Oprócz tego z wyboru gmin wschodniego kościoła weźmie udział w kongresie 73 deputowanych, mianowicie 24 księży, 25 oficerów wyższych z Pogranicza wojskowego i 24 deputowanych z stanu cywilnego. Tylko gminy rumuńskie wschodniego kościoła w okręgu wielkowaradyńskim, nie chciały wybierać deputowanych na kongres.

Na kongresie, jako komisarz rządowy, występywać będzie jenerał Filipovics, a czynności kongresu rozpoczną się od wyboru patrjarchy. Lecz ważniejsza jeszcze sprawa toczyć się potem będzie. Oto Rumuni żądają, aby ich kościół zupełnie oddzielony był od serbskiego i aby im wolno było osobnego wybierać patrjarchę. Plan ten głównie popiera biskup siedmiogrodzki, Szaguna, lecz opozycja ma większość głosów za sobą, jeżli oficerowie z Pogranicza głosować będą przeciw rozłączeniu. Starcia w ostatnich latach między hierarchią rumuńską a serbską stawały się coraz gwałtowniejsze, jedni na drugich skarzyli się o przewagę i krzywdy, tak, iż obudziła się silna zawiść między rumuńskiem a serbskiem duchowieństwem. Zawiść ta przeniosła się i na pole polityczne i sparaliżowała nawzajem działalność obu narodów.

Wyznawcy wschodni rozmaitych narodowości, zamiast kupić się razem i wspólnemi siłami zbudować niepodległy kościół wschodni w Austrji, któryby prawosławiu wschodniemu był wzorem, dążą nieustannie do rozbicia nawet i tego, co dzieje połączyły razem. Wmięszawszy kwestję narodowości w sprawy religijne, nie mogą znaleść punktu oparcia dla swego wyznania. Z jednej strony serbskie duchowieństwo wziąwszy prawosławie wschodnie jako podstawę narodowości serbskiej, rozbija naród serbski na dwie połowy, na dwie narodowości, wedle dwóch wyznań, wschodniego i zachodniego. Pomimo tożsamości języka nie mogą te dwie połowy zlać się z sobą w jeden naród, lecz nienawidzą się między sobą najzacięciej. Z drugiej strony to samo duchowieństwo serbskie na podstawie prawosławia chciało zabsorbować rumuńskie gminy wschodniego kościoła, rozrzucone pomiędzy serbskiemi, i wywołało namiętny opór. Prawosławie rumuńskie wystąpiło tam do walki przeciw prawosławiu serbskiemu i podkopało jego potęgę i wpływy. Również i Rusini prawosławni nie chcą się poddać ani rumuńskiej ani serbskiej hierarchii.

Takim to sposobem wschodnie prawosławie okazało się dotąd zupełnie nieudolnem do utworzenia niepodległego kościoła. A przeszkodą najwalniejszą jest i będzie pomięszanie dążności narodowościowej z dążeniami religijnemi. Tylko u pierwotnych narodów, na wpół barbarzyńskich, mógł obrządek być spojnią narodową. U narodów oświeconych usiłowanie zrobienia kościoła czy obrządku podstawą narodowości, prowadzi do zamieszania zupełnego, do zniedołężnienia narodu, do powstrzymania w nim oświaty. Oświeceni Serbowie domagają się teraz, zrobiwszy gorzkie doświadczenia, aby zebrany obecnie kongres zajął się wyłącznie ściśle religijnemi sprawami, a w sprawy polityczne aby zupełnie się nie wdawał. Czy większość na kongresie usłucha tego żądania, jest rzeczą bardzo wątpliwą. Prędzej ze zjazdu obecnego rozwinie się jeszcze większy chaos w stosunkach religijnych i politycznych Słowian i Rumunów węgierskich i siedmiogrodzkich.

Przegląd polityczny.

Austrja. *Presse* dowiaduje się z Gastein, że temi dniami przybyć ma tamże z Wiednia jakiś arcyksiążę w odwidziny do króla pruskiego i jeszcze raz zaprosić króla, aby po ukończonej kuracji powracał na Wiedeń. Obecność króla w Wiedniu będzie uczczona wielką rewią wojskową. W Berlinie spodziewają się, że podczas rewij jesiennych korpusu gwardji, cesarz odwzajemni się królowi i przybędzie do Berlina.

W otworzonym d. 1. b. m. w Karłowcach takzwanym kongresie ilirvjskim, deputowani rumuńscy wnieśli zaraz nieznaną jeszcze bliżej petycję, zapewne o osobnego metropolitę.

Francja. Dzienniki paryzkie półurzędowe biorą w obronę bundestag przeciwko postępowaniu mocarstw sprzymierzenych. *Constitutionnel* z d. 29. lipca pisze: „Czyż Austrja i Prusy nie uważały od początku sprawy księztw jako sprawę Związku? Czy sprzymierzone mocarstwa przy swem najściu Szlezwiku nie oświadczyły, iż czynią one to jedynie w tym celu, aby dla zabezpieczenia praw Związku mieć w ręku zastaw? Co się dzisiaj dzieje, musimy to wyznać, nie jest podobnem do ówczesnych wypadków i trudno zapomnąć, że bójka między hanowerskimi a pruskimi żołnierzami dała Prusom pretekst, aby w miejsce władzy Związku postawić swoją własną władzę i zająć Rendsburg, miejsce warowne w Holsztynie. Co się tyczy następstwa tronu w księztwach, to Austrja i Prusy uznawały zawsze kompetencję bundestagu do rozstrzygania tej kwestji. Niedawno ogłosiliśmy sprawozdanie pana Pfordtena, który w imieniu komisji związkowej proponuje uznanie księcia Augustenburga. Zgadza się to zresztą całkiem z oświadczeniem, które pełnomocnicy Prus i Austrji złożyli na konferencji londyńskiej z d. 28. maja.

„Lecz jakże teraz Prusy i Austrja pojmują tę kwestję następstwa? Oba mocarstwa stawiają na równi ze sobą księcia Augustenburga i w. księcia Oldenburga i zdają się nawet nie sprzeciwiać się innym kombinacjom. Ten brak decyzji spowodował nawet niektóre pogłoski o umowie, która, nie uwzględniając życzeń ludności, zaspakajać ma tylko ambitne chęci zaborcze (ambitions territoriales). Niemcy istotnie zdumiewają się, że Prusy i Austrja mogą bez Związku zawierać pokój, tudzież że tak mało szanują tę słuszną i dojrzałą zasadę, podług której żadna kwestja nie powinna być załatwioną bez współudziału wszystkich w niej interesowanych stron.

„Pamiętamy dobrze, iż Prusy właśnie tej zasadzie zawdzięczają że przepuszczono je do kongresu paryzkiego. A gdy cesarz Napoleon proponował Europie kongres powszechny, czy może w Niemczech udał się tylko do Prus i Austrji? Nie, on udał się do Związku niemieckiego i do innych panujących, którzy mogli wystąpić z jakiem prawem lub bronić jakiego interesu. Niemniej żądała Francja, gdy jej dla załatwienia sporu duńsko-niemieckiego przedłożono propozycję konferencji londyńskiej, aby na tej konferencj reprezentowany był bundestag. Nie było to niczem jak tylko słusznością, a zarazem dobrą i przezorną polityką. W Wiedniu i Berlinie zdają się rzecz tę inaczej pojmować.“

Ręka w rękę z tym artykułem *Constitutionnela* idzie list z Monachium korespondencji *Havas*, który dla południowych Niemiec przymierze francuzkie przedstawia jako środek urzeczywistnienia idei t r i a d y. „Wobec Austrji i Prus, piszą w tym liście z Monachium, trzeba utworzyć triadę (trzecie wielkie jednolite mocarstwo niemieckie) z państw średnich i mniejszych. To zaś możebnem jest tylko z pomocą Francji. Gdyby nie Francja, byłyby Niemcy już między Prusy i Austrję rozebrane; tylko w skutek postawy, jaką przyjęła Francja, kwestja szlezwicko-holsztyńska mogła być w ten sposób załatwioną, że nie wybuchła wojna między Prusami i Austrją. Oto rzeczywiste usługi, jakie Francja wyświadczyła Niemcom, a może ona wyświadczyć jeszcze znaczniejsze. Naturalnie, iż nikt w Niemczech nie życzy sobie przywrócenia Związku reńskiego, jaki istniał za Napoleona I. Lecz rząd francuzki posiada tyle zaufania, że jest o nim przekonanie, iż nie chce przywracać zastarzałych stosunków ani żądać niemożebnych ustępstw. W przymierzu z Francją triada niemiecka nie byłaby Związkiem reńskim; zdołałaby wszystkie interesa zabezpieczyć i wszelkiemu uczuciu narodowemu zadość uczynić.“

La France z d. 31. z. m. występuje przeciw dworom sprzymierzonym w tym samym niemal tonie. Dzienniki niemieckie podejrzliwem okiem przyjmują te artykuły.

Anglia. Dnia 29. z. m. parlament został zamknięty. Z południa o pół do trzeciej zasiedli w Izbie wyższej komisarze, którym poruczono zamknąć parlament, a lord kanclerz odczytał następujący mesaż królowej:

„Milordowie i moi panowie!

Z nakazu Jej Mości królowej uwalniamy was od dalszej obecności w parlamencie, wyrażając wam zarazem ze strony Jej M. królowej uznanie gorliwości i pilności, z jaką w ciągu kończącej się dzisiaj kadencji parlamentu pełniliście wasze obowiązki.

Z rozkazu Jej Mości uwiadamiamy was, iż Jej Mość mocno ubolewa, że czynione przez Nią wspólnie z cesarzem Francuzów, cesarzem Moskwy i królem Szwecji usiłowania, aby przyprowadzić do skutku pojednanie między mocarstwami niemieckiemi i królem Danii, nie zostały uwieńczone pomyślnym skutkiem, tudzież, że zawieszone podczas układów kroki nieprzyjacielskie na nowo zostały podjęte. Jej Mość tuszy jednak, że zawiązane między mocarstwami wojującemi układy, przywrócą pokój w północnej Europie.

Jej M. królowa udała się do mocarstw, które były kontrahentami traktatu, oddającego wyspy Jońskie pod protektorat Wielkiej Brytanji, otrzymała od nich pozwolenie na przyłączenie tych wysp do królestwa Grecji, a gdy i stany rzeczypospolitej Jońskiej nic przeciw temu nie miały, nastąpiło formalne złączenie rzeczypospolitej siedmiu wysp Jońskich z królestwem Grecji. Jej Mość ma nadzieję, że złączenie to wyjdzie na korzyść dobrobytu i pomyślności wszystkich poddanych króla Greków. Stosunki Jej Mości do cesarza Chin są przyjazne jak przedtem, a handel z państwem chińskiem rozszerza się.

W porozumieniu z cesarzem Austrji, cesarzem Francuzów, królem Prus i carem Moskwy, usiłowała Jej M. przywieść do skutku załatwienie nieporozumień, jakie się wszczęły między hospodarem wołoskim i jego zwierzchnikiem, sułtanem. Jej Mość z zadowoleniem oznajmia wam, że usiłowanie to powiodło się całkiem. Jej Mość mocno ubolewa, że wojna domowa w Ameryce jeszcze się nie skończyła. Jej Mość zachowywać będzie i nadal ścisłą neutralność wobec stron wojujących i radować się będzie, jeżeli między niemi przyjdzie do skutku przyjacielskie pojednanie.“

Podobny mesaż odczytano w Izbie niższej. Dziękuje w nim królowa za przyzwolone przez Izbę sumy na opatrzenie portów i arsenałów, ubolewa nad wojną amerykańską, lecz cieszy się, że

---

Typy kawiarniane.

□ *Greift nur hinein in's volle Menschenleben— und wo ihr's packt, da ist's interessant!* — powiedział wielki poeta-filozof niemiecki, Göthe, i powiedział niezawodnie prawdę! Oczywiście potrzeba do tego przedewszystkiem zimnego oka i zimnego serca Niemca, który zwykł pierwej rozbierać skalpelem swej uwagi wszystkie wypadki, badać i klasyfikować z ścisłym, przedmiotowym spokojem swe otoczenie, nim z pierwszych lub z drugiego zaczerpie myśl jakąś, lub odbierze pewne wrażenie...

Nam niedany jest ten wzrok badawczy, zimny, liczący, który chwyta spokojnie pewne zewnętrzne objawy i niesie je do głowy, gdzie układa je pod rozmaite, z góry już przygotowane, stałe rubryki. Jak wszędzie i zawsze, tak podobno i pod tym względem nie umiemy się trzymać utartej, „złotej“ drogi środkowej...

W dwojakiem tylko usposobieniu umiemy towarzyszyć zewnętrznemu światowi i życiu. Albo z zupełną obojętnością, z zamkniętemi *a priori* sercem i okiem mijamy objawy ruchu i życia, które nas otaczają, i wtedy nie obchodzą one nas wcale. Z góry ignorujemy je ryczałtem, nie poświęcając im najmniejszej uwagi, nie tracąc nad niemi ani chwilki czasu — ustępując im ozięble z drogi.

Kiedyindziej dzieje się wprost przeciwnie. Wtedy otoczenie nasze i gra jego stroją się w oczach naszych w tak zajmujące kształty powabu, że rzucamy się pełnem sercem w jego odmęt, bierzemy w nim żywy udział, a indywidualizując je tym sposobem, nie mamy ani chęci ani możności wyrwać się na przebój z takiego zaczarowanego koła, wsiąść na katedrę zimnej, badawczej uwagi, i wziąwszy pióro do ręki, notować i klasyfikować z drobiazgową ścisłością otaczające nas typy i charaktery, jak naprzykład Cuvier zwierzęta, a Lineusz roślinki...

Potrzeba by nam zaiste takiej subtelnej wrażliwości, w jaką opatrzył Sterne wysłanego do Francji Yoricka, który też za to nad najdrobniejszemi wypadkami tak dziwne czynił spostrzeżenia, z najcodzienniejszych zjawisk czerpał tyle głębokich uwag i myśli, z najzwyklejszych postaci ludzkich wydobywał tyle psychologicznych prawd charakterystyki!...

Ależ niestety *non ex quovis ligno fit Mercurius!* Nie każdemu dane być Sternem!... Jakżeż mało u nas ludzi, co otwartem okiem, a co więcej, sercem otwartem umią patrzeć na świat, wniknąć w odmęt codziennego życia, zbadać jego szczegóły i szczególiki — i wynieść ztamtąd złote ziarnko myśli i prawdy!...

A przecież jak prawdziwą jest uwaga znakomitego autora, który wyrzekł te słowa: „Co za mnogość drobnych zdarzeń zamknąć może w maleńkie kółko jednej chwili człowiek, co we wszystkiem bierze udział sercem, co ma oczy, aby patrzeć na to, co mu rzucają po drodze czas i sposobność, i nie waha się dotknąć każdego przedmiotu, skoro go się tylko dotknąć godzi!....“

„Jeżeli na jednem nic nie zyska, to zyska na drugiem... Nic to nie szkodzi... Będzie to doświadczanie ludzkiej natury. Czerpię wodę w przetak, i dość mi na tem; zadowolenie z eksperymentu rozbudziło szlachetniejszą część mej krwi, a uspiło gorszą...“

Ależ hola! Zapędziłem się w uwagi i dygresje, nie uważając, że tu wiersz po wierszu osiada na papierze i że gdy tak dalej pójdzie, nie stanie w końcu miejsca na sam fejleton! A nie chciałbym przedewszystkiem, aby czytelnicy wzięli to wszystko za przedmowę do wierszy następujących!

Boję się bowiem bardzo, aby w takim razie przedmowa ta nie wydała się za wzniosłą, za bombastyczną, a cały dzisiejszy fejleton nie wypadł na podobieństwo głowy olbrzyma, osadzonej na maleńkich nóżkach pigmejczyka! Wprawdzie powiedział Jean Paul, że autorowie podobni są do strun, które u początku i końca (a więc w prologu i epilogu) brzmią ogromnie wysoko, a w środku dopiero wydają głos należycie umiarkowany — trzymam się wszakże zdania, że kutas nie powinien być większym od czapki!

Dla tego też pospieszam skwapliwie z zapewnieniem, że wszystko to, co u góry powiedziałem, nie jest wcale przedmową.

Cała owszem tyrada, z którą się spotkałeś zaraz na początku, jest tylko powtórzeniem tego co sobie fejletonista myślał, idąc niedawno temu ulicą i dumając nad tematem do najbliższego fejletonu. A z rozmyślań tych wypadło, jak się już sam przekonać mogłeś, kochany czytelniku, bo zestenografowałem ci je u góry, że nic gorszego, jak biedzić się długo nad tematem.

Byłbym tedy nie szukał go długo, ale podjął sobie pierwszy lepszy asumpt fejletonowy z ulicy, którą właśnie postępowałem zadumany, lecz elementarne przeszkody nie dozwoliły mi dokonać powziętego zamiaru.

Deszcz począł padać i musiałem się schronić do kawiarni.

W kawiarni było gości dużo. Oprócz zwyczajnych, codziennych gości napełniały ją także osoby, wypłoszone przez deszcz z ulicy. Usiadłem w kącie przy małym stoliczku i zażądawszy sygara wyglądnąłem przez okno. Ale deszcz jak sobie padał, tak padał.

Niebawem otoczył mię kłąb dymu, przy którym tak łatwo popada się w zamyślenie. A że głowa fejletonisty pracuje zawsze *pro publico bono*, t. j. nad wynalezieniem nowego jakiego tematu do pogadanki z czytelnikiem: więc i tym razem począłem myśleć nad najstósowniejszym materjałem do wypełnienia łaskawie od czasu do czasu udzielonego mi do dyspozycji miejsca w dzienniku.

Greift nur hinein in's volle Menschenleben— przypomniało mi się na nowo i postanowiłem tedy nie patrzyć na dalekie proso nowych konceptów, ale trzymać się tego, co miałem w całem znaczeniu tego słowa pod nosem, t. j. kawiarni i jej gości.

Otóż postanowiłem pomówić trochę o tym przedmiocie.

Stokroć to łatwiej opisywać cudzoziemskim fejletonistom swoje kawiarnie i ich typy, niżli naszym. U nas wszystkie podobne miejsca publiczne noszą na sobie przedewszystkiem typ pewnej familiarności. Każda prawie z lwowskich kawiarń posiada osobną klasę publiczności, z której się rekrutują jej goście — a goście ci znają się zazwyczaj tak dobrze między sobą, że trudno odmalować dosadnie choćby jeden typ kawiarniany, aby zaraz nie zawołali *unisono*:

— To pan Alfa albo Beta!

Pominąwszy już tę fatalną trudność, nie mają nadto kawiarnie nasze tyle znaczenia i tyle barwy wielkomiejskiej, aby z nich jak z kalejdoskopu zestawiać można coraz różne a ciekawe obrazki.

Brakiem tego znaczenia i tego udziału publiczności tłumaczy się także nizki stopień kawiarń lwowskich. Toż kawiarnie nasze nie są jak gdzieindziej tłumną areną rozmaitych figur i figurek, zbiorowiskiem ludzi wszelkich klas i wszelkiego wieku, ale raczej *malum necessarium* kawalerów, próżniaków, pensjonistów i tym podobnych ludzi, którzy albo jeszcze, albo już nie posiadają ogniska domowego.

Jeśli ktoś, nienależąc do żadnej z tych klas wymienionych, bywa częściej w kawiarni, wprowadza go tam zazwyczaj albo potrzeba wygodnego *rendez-vous* z jakąś osobą, albo przerwa jakaś codziennej czynności, za długa by ją spędzić na ulicy, za krótka aby przesiedzieć ją w domu, albo w końcu tysiąc innych małych wypadeczków i okolicznostek, nie dających się podciągnąć pod żadną stałą rubrykę.

spowodowana tą wojną nędza w niektórych stronach Anglii znacznie się zmniejszyła, bo inne kraje dostarczają teraz fabrykom Anglii więcej niż przedtem materjału surowego, a w końcu wyraża zadowolenie z powodu wzmagającego się dobrobytu w kraju.

Włochy. Odjazd Garibaldego z Ischii, który jak wiadomo nastąpił 19. lipca, był dla niego tryumfem, a pożegnanie z ludnością miało być bardzo czułe. Złożony na lektyce i otulony ciepłym szalem, przeniesiony został z swego pomieszkania do brzegu, gdzie oczekiwała go już wielka liczba mieszkańców wyspy z muzyką. Przy hymnie narodowym i w otoczeniu łódek o narodowych kolorach odbił od brzegu. Udzielona mu przez towarzystwo łódź parowa ozdobioną była obficie w flagi i kwiaty. Po krótkiem, lecz przejmującem pożegnaniu, rozłączył się z odprowadzającymi go przyjaciołmi, którzy ze łzami w oczach statek opuścili. Przy nim zostali tylko jego obaj synowie, dr. Albanese, Cairoli i Pastore. O 7ej rano łódź parowa wśród okrzyków zgromadzonej na brzegu ludności ruszyła w kierunku ku Kaprerze.

Moskwa. O zawaleniu się Spaskiej cerkwi w Petersburgu, donoszą z Petersburga do *Schl. Ztg.*: „Straszny wypadek wydarzył się tutaj i porwał więcej ofiar, aniżeli eksplozja prochu w Ochcie. Kopuła cerkwi Spaskiej zawaliła się. Jeden z filarów granitowych, na których spoczywała kopuła, skruszył się, przez co niższe sklepienie cerkwi na dwóch miejscach znacznie się załamało. Szczęście jeszcze, że chwilę przedtem robotnicy zaprzestali pracować około reparacji, tylko dwóch zgruchotały gruzy kopuły, lecz nieostrożność publiczności zamieniła nieszczęście w okropną katastrofę. Wypadek sprowadził taką masę widzów, że wszelka komunikacja między cerkwią i ulicą całkiem została odciętą; policja nie była w stanie utrzymać porządku. W chwili kiedy tłum najbardziej się cisnął, zatrzeszczało wewnątrz załamanego gmachu, przerażenie ogólne powstało między ludnością i kłąb ten ludu wytoczył się z cerkwi. Natychmiast zawalono wszystkie wchody, po czem nagle cała cerkiew runęła w skutek gwałtownego nacisku tych tysięcy. Niczem jest wszelki opis wobec okropności tego wypadku; pominąwszy liczbę tych, co pod murami zostali zgruchotani, wielu nieszczęśliwych — między nimi wiele kobiet i dzieci — trafionych kamieniami, powalonych o ziemię, skaleczonych i stratowanych nogami, wydało przerażający krzyk, co jeszcze zwiększyło przestrach i nieszczęście tej okropnej katastrofy.“

W sprawie wszechnicy Jagiellońskiej pisze *Czas* d. 2. sierpnia:

„*Przegląd lekarski* nadmienił o pogłoskach, odnoszących się do zmiany urządzeń akademickich w uniwersytecie Jagielońskim. Dochodziły i nas te wieści, nie przywiązywaliśmy jednak żadnej do nich wagi, niedopatrzywszy wcale powodu do zmian głoszonych; a nawet rozpuszczenie tych wieści zdawało się nam wielce podejrzanem i posądzaliśmy o nie pesymistów. Wszelako wzmianka o nich w czasopiśmie, do którego redakcji wchodzą profesorowie uniwersytetu, nie może być zapewne powtórzeniem nieuzasadnionych obaw, lecz opiera się bądź na prawdopodobieństwie zapadnięcia już takiej decyzji, bądź też na wiadomości o usiłowaniach, mogących taką decyzję sprowadzić. O cóż zatem idzie? o zniesienie prawa wybieralności rektora i zaprowadzenie kuratorji w miejsce godności rektorskiej, to jest przemienienie instytucji w urząd. Dla czego by sam jeden uniwersytet krakowski miał być pozbawionym prawa rządzenia się korporacyjnie, nie wiemy, bo nie różni on się pod wszelkiemi innemi względami od innych uniwersytetów, chyba tem, że część wykładających w nim profesorów posługuje się językiem polskim. Ta jednak odmienność jego nie leży w chwilowej organizacji władz uniwersyteckich, lecz w powodach wyższej polityki i słuszności, których rozbiór wielokrotnie w dzienniku naszym, a jak śmiemy to twierdzić, nie bezskutecznie mieścił się. Wszelkie inne pobudki mogły-by tylko być lokalne lub osobiste, lecz tak jedne jak drugie nie byłyby zdolne sprowadzić zmian w organizacji, chyba, co najwyżej, zmian co do form lub osób. Wybory nowego rektora i dziekanów nie uprawniają w oczach naszych tego przypuszczenia. W domysły zresztą trudno się zapuszczać, choćby je pogłoski dość wyraźnie naznaczały.“

Proces Polaków w Berlinie. Dopełniając sprawozdania *o posiedzeniu piętnastem* trybunału nadwornego d. 30. lipca. umieszczamy dalszą walkę obrońców z prokuratorją w sprawie spisku Baerensprunga. Walka ta zwróciła na siebie powszechną uwagę dziennikarstwa w Niemczech.

Po prokuratorze zabiera głos obrońca Elven: Oskarzenie stawia na pierwszem miejscu zarzut, że najwięk za część obżałowanych dopuściła się zdrady stanu przeciw Prusom, i to tak, że widoczne są usiłowania przywrócenia Polski w granicach 1772 r., naprzeciw Moskwie, Prusom i Austrji. Zarzut taki rzeczywiście zawiera zdradę stanu, w zupełnem tego słowa znaczeniu zbrodnię, karaną śmiercią. Jakież twierdzenia wiodą prokuratorję w jej własnem rekwizytorjum do uzasadnienia takiego obwinienia? Żadna proklamacja jakiegokolwiek poznańskiego komitetu. Broszurki, prywatne opinie — oto są jedyne dowody, które prokuratorja daje na swe twierdzenie. Jeden dowód rzeczywiście rozwija prokuratorja, dowód szczególniejszego rodzaju. Powiada że rozumie się niejako samo przez się, iż spisek przeciwko Moskwie, skierowany być także musi przeciw Prusom.

Na teraz nie chcę tego dalej badać, ale twierdzę, że dowody, stawione przez prokuratorję są jak najsłabsze, że więc leży w naturze rzeczy, iż akt oskarzenia szukać musi dalszych faktorów, aby domniemanemu sprzysiężeniu wynaleść podstawę. Dzieje się to przez odniesienie się do rewolucji w latach 1846 i 48 i na ruch w Poznańskiem w roku 1858. Ze względu na to zestawiłem do uzasadnienia mego wniosku tylko alegata oskarzenia. Konsekwencje tego są widoczne. Skonstatowanie stosunków, o istnieniu których twierdzi oskarzenie, ma niezmierną ważność na bieg dalszej dyskusji; będzie ono bardzo ważnem, jeżeli udowodni się prawdziwość twierdzeń oskarzenia, ale daleko ważniejszą jeszcze, jeżeli obrona udowodni przeciwnie, jeżeli udowodni, że cała agitacja w Poznaniu w roku 1858, o ile w istocie wywołała odosobniony objaw, winna spaść na karb agitatorskiej czynności policji. Oskarzenie kładzie przycisk na to, że jedynem następstwem dowodu, który rozpoczęła obrona, być może tylko wykazanie, że ten lub ów urzędnik policyjny postąpił nieregularnie, aby z tych nieregularności wyciąga wniosek względem wiarogodności świadków. To jest o tyle prawdziwem, że konsekwencji tej trudno nie poznać. Ale nie jest to głównym dla nas powodem; nam chodzi przedewszystkiem o wykazanie, jakie były stosunki w Poznaniu w roku 1858, jak tam urzędnicy wypełniali swe obowiązki i w jaki sposób pociągano tam pod sąd tendencje, które miały być zdradą stanu, a które wywołali sami urzędnicy policyjni. Obrona udowodni fakta, przez siebie podane. Dziwnem wydać się musi, że nie można było przedłożyć sądowi ani jednego egzemplarza londyńskiej proklamacji. (W rękopiśmie stoi „protokołu“, ale jest to zapewne omyłka; przyp. r.) Nie ma w aktach ani jednego jej egzemplarza, z wyjątkiem tego, który dał do akt sam obżałowany Niegolewski. Skrypt, który produkowano w procesie Majewskiego, przedłożono jako doknment autentyczny i na mocy tego został Majewski skazany. Większą wagę przypisują korespondencji, którą prowadził z komitetem londyńskim komitet, istniejący niby w Poznaniu. To nie był już środek, któregoby się godziło użyć do odkrycia zbrodni. Było to postępowanie, którego dokładniej nazwać nie chcę, ale którego znaczenie, mam to przekonanie, każdy uczuje, gdyż postępowanie to było następujące: Pismo, wygotowane przez tłómacza Posta, podpisano nazwiskami osób, które w istocie mieszkały w Poznaniu. Dowód na to leży w wyrzeczeniu świadka Jüttnera. Widziano, jak tego człowieka ruszyło sumienie, gdy go się zapytano o to. Zapytałem się prezesa Baerensprunga, czy nie dał zlecenia do tego fałszerstwa, a każdy z obecnych uprzytomni sobie oświadczenie tego świadka: że nie czuje się zobowiązanym do odpowiedzi; służbowe, wyższe państwowe względy itd. nie dozwalają mu odpowiadać. Świadek do niczego się nie przyznał, ale w całem jego wystąpieniu leżało przyznanie, że wiedział o sfałszowanym skrypcie; że wygotowano go za jego zezwoleniem. Mimo to p. Baerensprung zamilczał o tym fakcie przed sądem stanu i odważył się na sklecenie znanego romansu.... Ubolewam, że wyrażenia moje stają się silniejsze niżbym sam chciał, nie zawsze bowiem można powstrzymać uczucie oburzenia. P. Baerensprung nie wzdrygnął się (entblödet) zataić sądowi fakta, które znał, i te fakta spowodowały, że wydano wyrok przeciw Majewskiemu. Z tego wyciągam więc wniosek: jeżeli tak postępywano w Poznaniu w roku 1859, i jeżeli te same osoby, co tak działały, jeszcze teraz znajdują się na swych po części wysokich stanowiskach, z jakąż nieufnością należy przyjmować wszystko, co za pośrednictwem tych osób dojdzie do wiadomości sądu! Jeżeli prokuratorja zarzuca obronie, że zaczepia prawomocne wyroki, odpowiem na to, że jeżeli fakta, podane przezemnie, są prawdziwe, byłyby one powodem do pozwania przed sąd p. Baerensprunga i pozostałych urzędników. Jeżeli się to nie stało, obrona temu nie winna. Jeżeli podane przezemnie fakta są prawdziwe, proces obecny z innego pochwycić należy stanowiska. Chodzi o zdradę stanu przeciw rządowi pruskiemu, którą obżałowanym udowodnić należy. Jedynym dowodem, przeciw nim mówiącym, są skrypta i artykuły gazeciarskie i t. p. Można przypuścić, iż dowody te pozostawią coś po sobie, co mogłoby dodać siły słabo ufundowanej skardze, i dla tego obronie zależy na tem aby w sądowem kolegium wzbudzić także nieufność do tych dowodów.

Prokurator Mittelstädt: Nie myślę roztrząsać całej siatki twierdzeń obrony, znanych zresztą oddawna i roztrząsanych już aż do uprzykrzenia. Odpowiem tylko na konsekwencje, które obrońca z owych obwinień wyciągnął przeciw urzędnikom. Przeczę, aby wyrok na Majewskiego stał w związku z ową proklamacją, jak to twierdził obrońca. Ale gdyby nawet jego twierdzenia były prawdziwe, czy przez to upadłaby wina Majewskiego? Nie widzę, jakiby ztąd wyciągnąć można wniosek względem postępywania poznańskiej władzy policyjnej. Postępowanie to nie mogło mieć najmniejszego wpływu na materjalną sprawiedliwość wyroku przeciw Majewskiemu. Przeczę zaś wszelkiemu związkowi postępowania ówczesnego władz policyjnych ze sprawą obecną. Mniemałem, że wniosek obrońcy do tego zmierzać będzie, że wszystko co twierdzi akt oskarzenia, są fantazje; ale obrońca czuł się spowodowanym przyznać przynajmniej, że rzeczywiście istniało narodowe powstanie polskie. Oskarzenie kładzie właśnie główny przycisk na powstanie i na czyny obżałowanych, którzy popierali to powstanie. Czy dowody, na które oskarzenie kładzie uwagę, mają jakieś znaczenie lub nie, będzie to przedmiotem ostatecznej dyskusji nad ogólną częścią oskarzenia.

Rzecznik Elven zauważa, że można się zgadzać z prokuratorją co do tego, iż mogą być tacy, którzy działanie policji poznańskiej nawet po skazaniu Majewskiego usprawiedliwiają, chociaż zkądinąd należałoby je potępić. Wprawdzie sądzi, że sąd, gdyby mu były znane fakta, inny wydałby był wyrok; lecz główny nacisk kładzie na wypadki te, ponieważ one świadczą o wewnętrznych stosunkach w. księztwa Poznańskiego i o sposobie postępowania urzędników policji w Poznaniu, którzy w większej części jeszcze się tamże na swych posadach znajdują. Zależy mu tylko na tem, aby przez to udowodnić, że urzędnicy, którzy wówczas w ten sposób działali, są ciż sami, którzy z obecnym procesem w najbliższym stoją związku. Jak najobszerniejsze sprawozdania pana Baerensprunga tworzą początek, środek i koniec aktu oskarzenia przeciw obżałowanym. I cóż te sprawozdania obejmują? Nic, prócz osobistych zapatrywań się, nieudowodnionych niczem, lecz wypowiedzianych z taką stanowczością, iż w końcu trzeba im dać wiarę, która się słusznie przynależy sprawozdaniom urzędnika. Jeśli akt oskarżenia wypowiada, iż największą wagę kładzie na fakt, że część mieszkańców prowincji poznańskiej wzięła udział w powstaniu w królestwie Polskiem, nie jest to żadną nowością. Większa część obżałowanych przyznała się, iż pochwyciła za broń przeciw Moskwie a fakt należy jak najściślej odróżniać od zbrodni stanu przeciw Prusom. Zaiste, nie potrzeba zapewne dowodu, iż obżałowani wystawiliby się na nazwę obłąkanych, gdyby powstali przeciw najznaczniejszemu państwu militarnemu w Niemczech. Nie możnaby ich było wówczas stawiać przed sąd ten, ale raczej należałoby ich pomieścić w osobnym gmachu, ku zrestaurowaniu ich zdrowia i rozsądku. Ztąd też żywię to mocne przekonanie, że z narzuconego obżałowanym zarzutu zbrodni stanu, ani cień się nie ostoi.

Sąd cofa się następnie celem narady na ustęp, i jednocześnie następuje pauza.

Po powtórnem zagajeniu posiedzenia ogłasza przewodniczący następującą uchwałę sądową:

1) Dowód wiarogodności lub niewiarogodności urzędników policji poznańskiej uważa się w myśl uchwały sądowej z dnia 27. b. m. jako małoważny.

2) Co się tyczy innych wniosków, jakie obrona wywodzi ze śledztwa przeciw Majewskiemu, to przecież ona sama przyznała i rzecz ta zakonstatowana przez uchwałę sądową, że w Londynie istniał rewolucyjny związek, i że Majewski przybył do Poznania jako emisarjusz tegoż związku; z drugiej strony postawił akt oskarżenia tylko goły fakt ten, nie kładąc nań większej wagi ze względu na obżałowanych. Z tych powodów sąd odrzuca wniosek obrony względem uzasadnienia podanych przez nią punktów.

Dalej postanawia sąd, ażeby stósownie do wniosku prokuratorji odczytano większą część podanych przez nią dokumentów.

Profesor dr. Gneist: Obrona musi się, jak się samo przez się rozumie, zastósować do uchwały sądowej. Mimo to nie mogę zamilczeć, iż obrona żywiła nadzieję, że sąd zechce przed powzięciem tak daleko sięgającej uchwały, podać obronie sposobność wypowiedzenia zdania, o ile uważa za stósowne przeczytanie tego lub owego dokumentu. Gdy zaś sąd już powziął stanowczą uchwałę, pozwalam sobie tylko zakonstatować, iż nie wysłuchano obrony co do tej kwestji wstępnej i zarazem wnieść prośbę, aby dozwolono jej przy każdym z osobna dokumencie przedłożyć powody, dla których żąda, aby zaniechano jego odczytania.

Przewodniczący: Zauważam, że obrona dała się już słyszeć w tej kwestji, gdyż kilku obrońców już wysłuchano. Samo się przez się rozumie, że jakkolwiek pozwolono na przeczytanie rzeczonych dokumentów, z tego nie wypływa, aby każden z nich uważano za dowód. Byłbym odroczył przeczytanie dokumentów aż do rozpraw szczegółowych z obżałowanymi, lecz treść ich dotyka całości.

Profesor dr. Gneist: Obrona poddaje się pod uchwałę sądową. Napomykam tylko, że całe uzasadnienie części ogólnej aktu oskarzenia aż do stronicy 27 obraca się około aktów, które dotyczą przedmiotowej istoty czynu. Przykro było obronie samej, iż musiała poruszyć dawniejsze stosunki; gdy przecież obecnie odczytanym ma być szereg dokumentów z owego perjodu, upraszam sądu, aby nie brał za złe obronie, jeźli tem samem widzi się zmuszoną powracać do dawniejszych stosunków, aby za pomocą tego jedynego środka dowodowego, który posiada przeciw cieniom podejrzenia, raz po raz rzucić jaskrawe światło na owe minione już sprawy.

Rzecznik Holthoff: Kilku obrońców w samej rzeczy przemawiało już przeciw odczytaniu dokumentów, lecz tak ja, jakoteż rzecznik Lent zastrzegliśmy się przeciwko temu i stawiliśmy wniosek, aby sąd wysłuchał poprzednio obronę, nim powźmie uchwałę.

Przewodniczący: Przeciw odczytaniu podniesiono ogólne zastrzeżenie, następnie dopiero powziął sąd uchwałę. Sąd w ogóle ma prawo rozsądzenia, co każe przeczytać lub nie.

Rzecznik Holthoff: Upraszam, aby to zapisano w protokole.

Prokurator Mittelstaedt: Obrona przecież tak wielką kładzie wagę na stosunek między stronami, iż nie pojmuję dlaczego żąda, aby ją słuchano po przeczytaniu każdego z osobna dokumentu. Podobne postępowanie nie istniało jeszcze nigdy w pruskiem sądownictwie.

Profesor dr. Gneist: Nie chodzi tu o zdanie co do świadków, lecz o postępowanie nadzwyczajne na mocy art. 25 prawa z 3. stycznia r. 1849. Jest to postępowanie, przy którem sąd winien jest nawet podać powody, dla których odczytanie dokumentów nastąpi.

Prokurator Mittelstaedt: Wedle co dopiero ogłoszonej uchwały mają być dokumenta przeczytane do objaśnienia sprawy. Pisane dowody te miałyby ten sam walor, co zeznania świadków.

Profesor dr. Gneist: Oświadczenie powyższe podałoby obronie powód tem silniejszy do sprzeciwiania się odczytowi dokumentów. Dowodzi to właśnie najoczywiściej, jak mocno przesądza się obrona.

Następuje odczytanie dokumentów, przyczem obrońcy podnoszą ze swej strony zastrzeżenia.

Posiedzenie zamknięto o 2½ godzinie, poczem obżałowani pozostają na sali celem narady z obrońcami.

W *Wandererze* czytamy: „Proces Polaków w Berlinie obiecuje zewszechmiar w dziejach procesów politycznych zająć znakomite miejsce. Nie liczba oskarżonych nadaje temu procesowi wspaniałości, ostatni bowiem proces Polaków w Berlinie w 1847 r. liczył 254 oskarżonych; także i wielkość zbrodni, jakoteż naznaczonej na nią kary nie zwróciłaby na siebie tak wielkiej uwagi prawników i mężów stanu, gdyż procesy o zbrodnię stanu w rzymsko-niemieckiem prawodawstwie karnem nie liczą się do rzadkości; lecz zupełnie odmienne stanowisko władzy a obrony jest tą niezwykłością, która w pierwszem już stadjum tego procesu tak mocno uderza. Prokuratorja w roli oskarzyciela występuje w każdym procesie zaczepnie, podczas kiedy obronie tylko rzadko jest wolno wyjść z pozycji odpornej, bo właśnie na tej podstawie spoczywa całe postępowanie karne. Tylko proces Polaków w Berlinie zdaje się stanowić wyjątek od tej procedury karnej i zupełnie jej się sprzeciwiać. Przez to, że wszyscy słuchani dotąd świadkowie obciążający byli po części urzędnikami po części ajentami królewskiej policji, i że ta policja przez swych „agents-provocateurs“ wymyśliła sama przedmiot zawikłanego dramatu i wyprowadziła go na scenę: przez to nastręczyła się obronie sposobność, opuścić swe bierne stanowisko i wystąpić w roli oskarżyciela przeciw wiarygodności tych świadków, podczas kiedy prokuratorja, miasto stać silnie przy oskarżeniu, usiłuje tylko bronić wiarygodności swych świadków i coraz więcej parta jest na swe stanowisko przez uchwały trybunału.

To nadzwyczaj ciekawe i pouczające zjawisko: — świadek w roli oskarzonego, oskarzyciel w roli obrońcy, obrońca zaś w roli oskarzyciela, a nareszcie rzeczywisty oskarżony jako niemy świadek tego szermierstwa prawniczego — to zjawisko, mówiuy, lepiej niż wszystkie prawniczo-umiejętne i filozoficzne komentarze wykazałoby niebezpieczeństwo źle kierowanej „tajnej“ czyli, wyrażając się łagodniej, „wyższej policji“, tak bardzo używanej i cenionej. Jak długo policja ma zadanie utrzymania tylko porządku i czuwania nad bezpieczeństwem obywateli, nikt rozsądny nie będzie wątpić o konieczności i użyteczności tej instytucji. Inaczej jednak wypadłby sąd, gdyby przyszło dowodzić użyteczności podobnej „wyższej policji“. Jeśli państwo w pierwszym wypadku usiłuje zbrodnię nieszkodliwą uczynić dla społeczności i pociąga zbrodniarza do odpowiedzialności, to za pomocą złej „policji wyższej“ osięga właśnie cel odwrotny: tworzy samo zbrodnię i wychowuje, rzec można, zbrodniarzy w drodze sztucznej. Tajna policja opłaca armię szpiegów, którzy nadzorować mają poddanych w kraju i za granicą, sondować wszędzie opinię publiczną i objawiać swą rozległą działalność doniesieniami i denuncjacjami. Ci szpiegi, pogardzani już dla swego zatrudnienia przez współobywateli, podniecani nadto chciwością zysku i fałszywą ambicją, mają także pełnić służbę podżegaczy (agents provocateurs) i spowodować tym sposobem zbrodnię, na przeszkodzeniu której Prusom przecież tak wielce zależy rządowi.

„Gdy tak wywołano na jaw zbrodnię, gdy szereg nieszczęśliwych wpędzono w nastawioną sieć szpiegostwa, w skutek czego i współwinni zbrodni mogą być denuncjowani, natenczas niezawisły sędzia zrobił użytek z przysłużającej mu władzy i w całej surowości zastósował prawo. Lecz właśnie moralny sprawca główny, którego przewinienia przecież każdo uczucie ludzkie najciężej potępi, właśnie ten musi w tym wypadku ze względów państwowych wyjść bezkarnie, co więcej, jemu winien sędzia często jako niewątpliwemu świadkowi dać zupełną a nawet wyłączną wiarę, jemu, który zwykle tylko dla zysku dał się nająć za denuncjanta. A w jakiem świetle okazuje się sam urzędnik policyjny, któremu przecież jedynie o bezpieczeństwo publiczne i o wynalezienie właściwego winowajcy, rzeczywistego złoczyńcy chodzić powinno, a który pytanie o to śledzącego sędziego odpierać musi wybiegiem: „Moje obowiązki zakazują mi odpowiedzieć na to.“ Gdzież tu moralność, której szczyt reprezentowany ma być przez organa rządu? Któremuż oskarzonemu w Prusiech wypieranie się może teraz być poczytane za okoliczność obciążającą, kiedy nawet organa rządu tak dowolnie uchylają się od zeznania, a

---

Mimo to nie brak naszym kawiarniom na typach, im wyłącznie przynależnych, na figurach i figurkach, z któremi kochany czytelniku nie spotkasz się nigdzie, prócz właśnie w kawiarni.

Kto kiedykolwiek siedział w kawiarni bezczynnie, czekając naprzykład na jakiegoś znajomego lub jak ja tym razem na pogodę, a użył tego czasu do rozpatrzenia się między jej, że tak powiem, zaludnieniem, łatwo mógł odróżnić rozmaite typy kawiarniane.

A zaczynając rzecz o typach kawiarnianych, zacząć ją koniecznie należy od dwóch głównych postaci i koryfeuszów kawiarnianego życia, od gospodarza i markiera.

Gospodarza poznasz bardzo łatwo. Chociaż postacią swoją zewnętrzną nie różni się w niczem od gości, to poznasz go przecie po minie *(sit venia verbo)* właścicielskiej, po dyktatorskiem oku, śledzącem tryby i kółka kawiarnianej maszyny, po ustawicznem przechadzaniu się po pokojach z wyrazem zaufania w siebie i poczucia swej zwierzchniczej władzy na twarzy, po uśmiechu wreszcie, przemykającym mu się przez usta na widok żywego obiegu kaw czarnych lub białych, herbat, ponczów itd.

Gospodarz przysiada się najczęściej do stałych, codziennych gości, rozmawia z nimi z pewną konfidencją, mierzy każdego nowoprzybyłego okiem badawczem, pali dobre sygara, zagląda do gazometru, przyziera się troskliwie jakiejś części umeblowania, a czasem stoi z miną władzcy u podwojów swego królestwa, głaszcze brzuch, jeżeli miał kiedy i na czem urosnąć, albo przyziera się też, jak to w pewnej z tutejszych kawiarń spostrzegłem, z szczególnem upodobaniem swoim lakierkom i bawi się brylokami u złotego łańcuszka.

(D. n.)

władza państwa w obronę brać ich musi, miasto wystąpić przeciw nim w roli oskarzyciela?

„Wkrótce przed jednym z niemieckich trybunałów sądzoną będzie sprawa karna, w której niegodziwość takowego gospodarstwa policyjnego tak jaskrawo oczom się przedstawia, jak w niniejszym procesie Polaków w Berlinie. Sądownictwo, ów surowy mściciel winy, musi najpierw wyręczać się szpiegami, jako narzędziami ślepemi, aby z chaosu zmyślonych i rzeczywistych zbrodni, pozornych i mistyfikowanych zbrodniarzy zbudować należyty wyrok, podczas kiedy przestrzegacz porządku publicznego usiłuje przedewszystkiem zakryć światło prawdy, aby zadość uczynić „swym obowiązkom."

Korespondencje Gazety Narodowej.

Paryż 31. lipca.

(K) Clarendon po dwukrotnej naradzie z panem Drouin de Lhuys udał się do Vichy, do cecarza, wysławszy swą rodzinę nie do Wiesbaden, lecz do Ems. W Vichy ma zabawić dni kilka, z tamtąd udać się do Ems i powrócić do Paryża, gdy cesarz tu przybędzie.

Dzienniki półurzędowe tutejsze coraz otwarciej występują za Rzeszą przeciw Austrji, a głównie przeciw Prusom. Dzisiejsza *La France* pisze: „Państwa te w stosunkach swych do Rzeszy, zastosowują zasadę wyręczania. Wyręczają Rzeszę i wykonują jej czynności bez niej i przeciw niej. Traktują ją jako małoletnią, jako pupila. A przecież Związek jest jedyną legalną władzą, przed którą rozmaici członkowie Związku ugiąć się powinni, gdyż tylko on ma wyłączne prawo interwencji w księztwach. Średnie państwa i znakomici mężowie stanu, niemi kierujący, zdumiewają się słusznie nad podobnem postępowaniem, i w tem jest źródło agitacji, szerzącej się w Niemczech na korzyść bundestagu, który sam jedynie może układom wiedeńskim dać ostateczną sankcję."

Z tych słów półurzędowego dziennika widzimy, do czego zdąża francuzka polityka. Czy jej się uda zorganizować odpór Rzeszy przeciw sprzymierzonym mocarstwom, bardzo wątpliwa. Podróży lorda Clarendona do wód niemieckich przypisują te same cele. Ma on się tam widzieć z kilkoma mężami stanu Niemiec, a nawet mówią iż ma odwidzić dwory bawarski i wirtemberski. Dodają jeszcze że po odbyciu przeglądu wojsk w obozie pod Chalons i cesarz Napoleon ma przybyć do Baden-Baden, gdzie z kilkoma panującymi średnich i mniejszych państw niemieckich zjechać się ma. Wszystko to są pogłoski, ale w tych pogłoskach odbija się pewna dążność angielskiej i francuzkiej polityki.

Z innych nowin nie wiele donieść można. Przygotowują bardzo świetne przyjęcie królowi hiszpańskiemu; wojskowość zajęta próbami rozmaitej broni, mianowicie dział, których konstrukcję zachowują w tajemnicy. Pożyczka meksykańska dopiero teraz zaczyna iść lepiej, gdy się przekonano że opór republikanów w Meksyku jest słaby.

Wiedeń d. 2. sierpnia.

(rt) Bliższych szczegółów o podpisanych wczoraj przedugodnych punktach i trzechmiesięcznem zawieszeniu broni, nie podają dotąd dzienniki tutejsze. Tyle wiadomo, iż Dania w zasadzie odstąpiła Austrji i Prusom trzy księztwa, lecz poczyniła pewne przytem zastrzeżenia. Granica między Jutlandją a Szlezwikiem ma być sprostowaną. Wyspy i kawałki ziemi, należące do Jutlandji a rozrzucone po całym Szlezwiku, mają być wynagrodzone Danii przy sprostowaniu granicy. Mówią, iż i główne punkta nowej granicy są już wytknięte. To ostatnie jest jednak niepewnem. Sprzymierzeni podczas zawieszenia broni opuszczą całą Jutlandję, a zatrzymują jedynie Fryderycję i część kraju między Veile a Koldyngą aż do zawarcia formalnego pokojowego traktatu. Kontrybucje nieściągnięte mają być zaniechane, a zabrane dotychczas towary zwrócone. Rozejm więc zawarty na trzy miesiące, lecz termin wypowiedzenia jest sześć tygodni. Jeżli w tym terminie nie będzio wypowiedziany, trwa dalej. *Botschafter* tutejszy doniósł, iż w przedugodnych punktach ma stać zastrzeżenie, iż odstąpione przez Danię księztwa nie mogą być wcielone do Austrji lub Prus. Do tej wiadomości dodać jedynie potrzeba, że to zastrzeżenie jest warunkowe. Nie mogą być księztwa wcielone do Prus, Austrji lub Danii bez przyzwolenia wszystkich trzech mocarstw, zawierających ugodę. A ten warunek zmienia zupełnie myśl zastrzeżenia. W razie gdyby Prusy chciały księztwa przyłączyć do swych posiadłości, musiałyby uzyskać przyzwolenie Austrji i Danii, czyli, inaczej mówiąc, okupić je pewnemi ofiarami. Zdaje nam się, iż Dania najwięcej na to liczy, iż wtedy odzyska całą duńską część Szlezwiku.

Podczas gdy toczyły się układy między Danią a sprzymierzonemi, równocześnie odbywały się w Wiedniu rokowania w sprawie rendsburgskiej, między panem Bismarkiem a tutejszym posłem hanowerskim, baronem Stockhausen. Hanowerski rząd domagał się przywrócenia statn quo ante, a więc usunięcia się Prusaków z Rendsburga z wyjątkiem komendy etapowej i lazaretowej. Pan Bismark ostatecznie oświadczył, iż wojsk pruskich z Rendsburga nie cofnie, dodając iż Hanoweranie mogą powrócić do tego miasta, zkąd ich nikt nie wypędzał. Rokowania te skończyły się więc na niczem, a mniejsze państwa niemieckie żywą między sobą rozpoczęły korespondencję, dążącą do zorganizowania odporu przeciw Prusom. Z Paryża są do tego zachęcane.

Mówią tu o rozmowie, którą odbyć miał pan Bismark z panem Schmerlingiem. Pan Bismark otwarcie rozwinął swój pogląd na stosunki w Rzeszy i wykazywał, iż obecny stan w Niemczech pozostać nadal nie może. Dzienniki berlińskie piszą, że pana Schmerlinga ujął pan Bismark dla swych planów. Spodziewają się tu wszyscy, iż Austrja i Prusy przystąpią wkrótce do reformy Rzeszy. Ztąd pochodzi ten niepokój w mniejszych dworach niemieckich.

Ziemie polskie.

Warszawa. Z Warszawy d. 31. lipca donoszą do *Bresl. Ztg.*: „Przeniesienie zarządu spraw cłowych Królestwa do wydziału handlowego w Petersburgu wyrządzi znaczne szkody światu kupieckiemu. Tak n. p. będzie musiała każda wątpliwość co do pozycji taryfy, pod którą jaki towar należy, czekać długie miesiące na rozstrzygnięcie z Petersburga, — a przecież kwestje te przychodzą niemal codziennie w moskiewskiem urządzeniu cłowem. — Prócz wiadomych już tracen w Warszawie (na Czystem), powieszono tego samego dnia dwóch osądzonych na śmierć w Zgierzu a jednego w Łodzi. Urzędownie tracenia te na prowincji nie bywają ogłaszane już od dawna.

„Młodzi oficerowie gwardji, stojący obecnie w Kongresówce, gustują podobno bardzo w żydóweczkach polskich; wiele bowiem już było wypadków uwiedzenia i porwania ich przez oficerów. Kilka dni temu pędził praporszczyk gwardyjski dorożką ku koszarom wołyńskim z młodą przy boku dziewczyną, prawie dzieckiem jeszcze. Na ulicy Dzikiej wypada z domu jakaś już nie młoda kobieta, chwyta konie za cugle, i oczywiście w okamgnieniu zebrał się tłum ciekawych około dorożki. Siedząca w niej dziewczyna wyskoczyła i rzuciła się tej starej kobiecie na szyję, wołając: „Wykradli mię, ale już ciebie teraz nie odstąpię." Praporszczyk wszakże nie chciał dać odejść dziewczynie, przełożony bowiem kazał mu ją „odstawić do koszar." Na to wpada policja i prowadzi kłócących się do oberpolicmajstra, który matkę z córką natychmiast puścił do domu, a natomiast aresztował praporszczyka i jeszcze jakiegoś oficera."

Kolumna inseratowa urzędowego *Dziennika Warszawskiego*, a częstokroć i całe dodatki zapełnione bywają ogłoszeniami szczegółowych dyrekcyj Towarzystwa kredytowego, o majątkach, za raty zaległe na sprzedaż publiczną wystawionych.

Z Włocławka donoszą, że zwłoki majora Schwartza i jego małżonki odszukane zostały o kilka wiorst od pomienionego miasta i pochowane uroczyście d. 23. zm. wieczorem. Książę Wittgenstein przeznaczył był za znalezienie tych ciał po 50 rs. nagrody.

Na okaz pisarskiego sprytu i zapału współpracowników *Dziennika Warszawskiego*, podajemy następujący jego artykuł, należący do kierujących:

„Jedno z rozkosznych miejsc spacerowych, od naturalnej kaskady Kaskadą zwane, po za rogatką marymontską, pod stokiem bielańskiego lasku położone, pozazdrościło Szwajcarskiej dolinie i uśpione długim letargiem, na nowo swe życie z życiem miasta zespolić zamierza. Cały zakład i otaczający go park jak najstaranniej uporządkowany został. Otwarcie zakładu nastąpi po raz pierwszy w dniu jutrzejszym, gdzie zostanie spalony wielki fajerwerk — armatnim wystrzałem anonsowany, którego program, nader urozmaicony, bliżej objaśniają rozlepione po rogach miasta afisze. Muzyka wojskowa ma uprzyjemniać pobyt spodziewanych gości, ogród będzie uiluminowany, a w końcu oświecony zostanie różnokolorowym ogniem bengalskim. Lecz przedewszystkiem zasługuje na rozgłos okazana nam nowa względność wysokiej władzy, która raczyła pozwolić na swobodne w porze poobiedniej przebywanie w dniu jutrzejszym rogatek marymontskich do godziny 11tej wieczorem, bez żadnych szczególnych biletów, jakie zwykle na rogatkach są wymaganemi, lecz za okazaniem jedynie, w razie żądania, książeczki legitymacyjnej lub innego podobnego dowodu, z możnością wracania bez latarek."

Zastępca policmajstra miasta Warszawy wydał następujące przepisy, tyczące się formalności paszportowych:

„P. o. oberpolicmajstra miasta Warszawy. — Doszło do wiadomości, że faktorzy hotelowi korzystają z nieobeznania podróżnych z istniejącym w Warszawie porządkiem pod względem formalności meldunkowych i pozyskania wizy na paszporcie do wyjazdu, nastręczają im w tym celu swoje usługi, wymagając zarazem zbyt wysokiego wynagrodzenia pieniężnego, pod pozorem, że za pośpiech w ułatwieniu tych formalności, dzielić się muszą z urzędnikami policji. Ażeby przeto ukrócić podobnego rodzaju nadużycia, poczytuję za konieczne podać do powszechnej wiadomości treść przepisów pod względem meldunkowym i paszportowym, jakie obowiązują podróżnych, do Warszawy przybywających, a mianowicie:

„Każda osoba, przybyła do miasta tutejszego, stanąwszy czy to w hotelu czy domu prywatnym, zaraz powinna paszport, lub kartkę na rogatce otrzymaną, oddać właścicielowi lub rządcy domu, a ten ostatni bez najmniejszej straty czasu, nie wymagając żadnej opłaty, obowiązany dopełnić meldunku tej osoby w cyrkule, gdzie zarazem złożywszy dowód, za którym przybyła, w miejsce takowego, jeżeli osoba przybyła zamierza dłużej nad 24 godzin tu zabawić, pozyskać płatny bilet na wolne w mieście zamieszkanie, odnawiający się po upływie każdych 3ch miesięcy, lub też inny dowód legitymacyjny, do jakiego się kwalifikuje. Na pozyskanie powyższego biletu właściciel lub rządca domu ma prawo żądać od osoby podróżnej w myśl przepisów istniejących opłaty, odpowiedniej cenie biletu, to jest 25 kop srebr.

„Przy wyjeździe z Warszawy obowiązują formalności następujące: Osoba, życząca wydalić się na 24 godzin, przed wyjazdem winna zgłosić się do właściciela lub rządcy domu, celem pozyskania świadectwa na stęplu ceny kop. 15, przez siebie zakupionym, że przeciwko wyjazdowi jej nie zachodzą żadne przeszkody, z tem świadectwem i dowodem legitymacyjnym lub kartą pobytu obowiązana udać się do cyrkułu właściwego, dla odebrania dowodu złożonego, i po ulegalizowaniu świadectwa, z takowemi przybyć do wydziału paszportowego zarządu policji, dla pozyskania ostatecznej wizy do wyjazdu.

„Powyższe formalności tak przez właściciela lub rządzcę domu, jako też przez urzędników policji wykonane być mają z wszelkim możliwym pośpiechem, i tą koleją, jak nastąpiło zgłoszenie się osób, bez żadnej za to jakiejbądź opłaty. Jakkolwiek bardzo byłoby pożądanem, iżby podróżni dopełnieniem powyższych formalności sami zajmowali się, atoli z uwagi, że osoby podróżne nieobeznane są z miejscowością i że znajdują potrzebę, w tym względzie wyręczać się posługą kantorową przy hotelach, wyręczenie się więc to będzie w zarządzie policyjnym akceptowanem, z tem wszakże zagrożeniem, że za wszelkie nadużycia służba rzeczona stanie się odpowiedzialną. — Warszawa dnia 15. (27) lipca 1864 r. — Pułkownik baron *Frederiks*."

Poznań. *Posener Ztg.* donosi z Poznania d. 28. lipca: „W tych dniach, w skutek żądania radcy sądowego Krügera, aresztowano w powiecie śremskim Kazimierza Niegolewskiego, Stanisława Chłapowskiego z Szołdr i innych. Wczoraj przed południem odbyła się w mieszkaniu tutejszego sztycharza Belowa rewizja, której skutkiem było aresztowanie go. Powiadają, że znaleziono u niego liczne kompromitujące go papiery, oraz nowo wyrzniętą pieczęć tak zwanego Rządu narodowego, które to przedmioty zabrano. Osadzono go tymczasowo w cytadeli Winiary, gdzie z powodu stopniowego uwalniania, liczba uwięzionych zmniejszyła się do dwudziestu."

Władze pruskie w Poznańskiem i Prusach Zachodnich podają następujące ogłoszenie Trepowa:

„W skutek zaburzeń, zaszłych w królestwie Polskiem, znaczna liczba osób, które chociaż nie miały żadnego udziału w powstaniu, wszelako samowolnie lub też za paszportami, termin których od dawna upłynął, wydaliła się z kraju i dotąd nie powróciła do miejsc zamieszkania.

„Oprócz wymienionych osób są i tacy, którzy pragnęliby powrócić, lecz że byli w bandach a następnie bądź dobrowolnie, bądź też jako ścigani przez wojska nasze, zbiegli za granicę, nie mają odwagi wracać do kraju z obawy odpowiedzialności.

„Mając na względzie powyższe okoliczności, JW. hrabia namiestnik Królestwa w dniu 6. (18.) czerwca rb. rozkazał co następuje:

„Ogłosić, że osoby, do pierwszej kategorji należące, mogą bez uciążliwości powracać do kraju, i równocześnie polecić komorom, aby na przejazd do Warszawy udzielały im umyślnie w tym celu przygotowane bilety z obowiązaniem, aby się po swem przybyciu zameldowały wprost do mnie. Równocześnie komory, wygotowawszy bilety, obowiązane są uwiadomić mnie, komu takowe udzieliły.

„Co się tyczy osób, które brały udział w zaburzeniach, nasi ajenci dyplomatyczni za granicą obowiązani są udzielić mi najdokładniejsze informacje co do ich winy, oparte na zeznaniach tychże osób samych, aby po zasięgnieniu wiadomości i po gruntownem ocenieniu stopnia winy można orzec, czy mogą być przywrócone do dawnego stanu. Po wypełnieniu tychże formalności, osoby te obowiązane są przedstawić się mnie, aby otrzymać pozwolenie pobytu, również jak osoby należące do pierwszej kategorji.

„Wszakże osoby, należące do obydwóch powyżej wyszczególnionych kategoryj, uprzedzone być powinny, że gdyby się okazało, iż popełniły jakiebądź przestępstwo kryminalne lub też brały czynny udział w szerzeniu buntu i bezrządu, w tym razie ulegną odpowiedzialności, z prawa wynikającej.

(Podpis.) Jenerał policmajster w królestwie Polskiem. — Trepow."

„Powyższe obwieszczenie podaje się niniejszem do publicznej wiadomości.

Bydgoszcz, dnia 23. lipca 1864.

Król. rejencja. Wydział spraw wewnętrznych."

Jestto rozporządzenie to samo, które bez podpisu podał był *Dziennik Powsz.* i tym sposobem odjął mu wówczas wszelką wiarogodność.

Ostatnie wiadomości.

Altona 1. sierpnia. Związkowy komisarz cywilny w Holsztynie, Nieper, powołany telegraficznie do króla hanowerskiego, odjechał wczoraj do Hanoweru.

Hamburg 2. sierpnia. Wczoraj przybył tu świeży batalion Sasów i batalion Hanowerczyków, i bezzwłocznie pomaszerował do Holsztynu. Komisarz Nieper koresponduje żwawo z naczelnym wodzem wojsk związkowych w Holsztynie.

Berlin 2. sierpnia. Podług *Zeidlers Correspondenz* zawieszenie broni zawarto na czas nieograniczony. Książę Fryderyk Karol, naczelny wódz sprzymierzonych, wraca temi dniami do Berlina. *(Schles. Ztg.)*

Z Wiednia telegrafują do *Schles. Ztg.* d. 2. bm.: „Prusy i Austrja rozesłały okólnik do dworów zagranicznych, w którym wyłuszczają pokrótce rezultat konferencji wiedeńskiej. Układy o pokój rozpoczną się na drugi tydzień, a równocześnie Austrja będzie traktować z Prusami, celem porozumienia się o wysokość kosztów wojennych, które mają być pokryte odstąpieniem Lauenburga."

W Wiedniu wyszła mała broszurka pod tytułem: *„Krew i żelazo, słówko upomnienia dla pana Bismarka."* Broszurka ta przemawia za aneksją Szlezwik-Holsztynu na rzecz Prus, które mają za sobą prawo zdobyczy. Austrja, która „pomogła" Prusom, otrzymałaby stósowne wynagrodzenie, jak np. według propozycji autora pewną część Szlązka.

Presse dowiaduje się jeszcze o następnym epizodzie z ukończonych już obecnie posiedzeń konferencyjnych, nie biorąc wszakże na się odpowiedzialności za jego prawdziwość. Duńczycy żądali, aby im zostawiono miasto Ripen (wkrawek na szlezwicko-zachodniem wybrzeżu, niedaleko ujścia rzeki Ribe-Aa do morza Północnego) z powodu wielkich historycznych wspomnień, wiążących się do tego starego duńskiego miasta. Hrabia Rechberg odrzucił to żądanie stanowczo, oświadczając, że po tak długich układach, udaremnianych dotąd tylko winą Danii, nie można się już bawić w politykę uczuciową. Pan Bismark wszakże poparł żądanie duńskie i ztąd też poszło, że miasto Ripen zostało przy Danii.

Oprócz wielu zapowiedzianych już gości dostojnych, mających odwidzić niezadługo Paryż, ma przybyć tam także król wirtembergski. Pogłoski o wyjeździe cesarstwa do Alzacji i Lotaryngii, są fałszywe.

France podaje dokładne wyszczególnienie wojsk francuzkich, które zostaną w Meksyku. Podług zapewnienia tego dziennika, zostanie w Meksyku tylko 6 pułków piechoty i 6 batalionów lekkich, również pewna część artylerji i jazdy.

Dowiadujemy się z dzisiejszej *Krakauer Ztg.*, że wychodzący w Lipsku od trzech miesięcy dziennik polski *Ojczyzna* z dnia 31. lipca przestał wychodzić w Lipsku. Redakcja ogłasza, iż będzie wydawać ten dziennik w innem miejscu, gdzie nie będzie tyle przeszkód do zwalczenia. Sąd lipski w ostatniej jeszcze chwili zrobił rewizję u nakładcy Wienbracka i u drukarza Engelhardta, gdzie skonfiskowano 20 numerów dawniejszych, które się swojego czasu już dostały były prenumerantom.

Donoszą z Petersburga, że jenerał Ignatiew, dotychczasowy szef azjatyckiego departamentu w ministerjum spraw zewnętrznych, znany w świecie dyplomatycznym jako poseł do Chin, syn dawniejszego jeneralnego gubernatora Petersburga, który z powodu rozruchów studenckich w r. 1862 utracił swą posadę, mianowany został posłem moskiewskim przy W. Porcie. Posada ta dotąd opróżniona była po Labanowie.

Wiadomość, jakoby prezydent Stanów Unionistowskich uczynił kroki w celu przywrócenia pokoju — potwierdza się. Ostatnie wypadki przedstawiły Linkolnowi w najjaśniejszem świetle usposobienie ludności północnej. Długa krwawa wojna zniszczyła i znudziła już wszystkich. Dowodem tego najlepszym było wabanie się milicji w wypełnieniu rozkazów, spowodowanych napadem Konfederatów w Maryland, i fiasko planu 50milionowej pożyczki. Do tego stoi Grant dotąd nieczynnie i bezskutecznie pod Petersburgiem, a w samym gabinecie panuje niezgoda w zdaniach, która pociągnie za sobą zapewne wystąpienie sekretarza wojny, pana Stanton. Wszystko to nakazuje układy pokojowe. Wprawdzie donoszą o odrzuceniu warunków pokojowych, postawionych przez Konfederatów, i o znacznem zwycięztwie Unionistów pod Atalantą, ale żaden z tych faktów nie zdoła zmienić opinii publicznej, domagającej się pokoju. Nakazana przez prezydenta nowa rekrutacja 500.000 żołnierzy podnosi liczbę powołanych od początku wojny w państwach unionistowskich pod broń żołnierzy do półtrzecia miliona, czego dowodzi następny wykaz statystyczny: Powołano r. 1861 d. 16. kwietnia 75.000, d. 14. maja 64.748, w lipcu i grudniu 500.000; r. 1862 dnia 1. lipca 300.000, d. 4. sierpnia 300.000; r. 1863 w czerwcu i sierpniu 300.000; roku 1864 dnia 1. lipca 500.000, d. 15. lipca 500.000, razem 2,539.748 żołnierzy.

W liczbach tych nie są objęte liczne i znaczne rekrutacje do marynarki.

Z listu prywatnego dowiadujemy się, że w Warszawie dnia 29. z. m. rozstrzelano wewnątrz cytadeli warszawskiej czterech czy pięciu obywateli, skazanych za należenie w r. z. do organizacji narodowej. *Dziennik Warszawski* podług zwyczaju dopiero za kilka dni o tem doniesie.

Kronika.

Scena ruska dawszy dotąd pod dyrekcją p. E. Baczyńskiego 22 przedstawień teatralnych we Lwowie, ma zagościć na miesiąc sierpień do Stanisławowa i Kołomyi. Po ferjach zaś t. j. w miesiącu wrześniu rozpocznie w Domu narodnym nowy szereg przedstawień, których do końca grudnia br. wedle nadanej koncesji ma być jeszcze 18. „Do dawania dalszych przedstawień w r. 1865, pisze *Słowo*, potrzeba nowej koncesji, i o nią stara się nasz wydział teatralny u władz dotyczących. Prócz tego wydział podał do N. Pana pokorną prośbę, aby z początkiem roku 1865 teatr nasz był przywiedziony do znaczenia stałego teatru, podobnie jak jest scena polska i niemiecka we Lwowie. W sprawie tej dyrektor p. Baczyński jeździł temi dniami do Wiednia i przywiózł ztamtąd dobre nadzieje."

W sprawie podań rekursowych, które wykluczeni z tutejszej wszechnicy słuchacze IIgo roku św. teologii gr. kat. obrz. wnieśli do c. k. ministerstwa stanu, dowiaduje się *Słowo*, że ministerjum rzeczone przesłało te rekursa lwowskiemu senatowi akademickiemu z zapytaniem: czy i o ile zasługują rekursujący na przebaczenie? Senat miał odpowiedzieć, iż pozostaje przy swoim pierwszym wyroku, a rekursujących odsyła tylko do łaski najwyższej. „Rekursy naszych teologów zawierają już właśnie w sobie zarazem i prośbę o łaskę najwyższą" — dodaje *Słowo*.

Śmierć przez utopienie. Dnia 18. lipca utopił się w Dunajcu profesor gimnazjalny z Tarnowa, Michał Markowicz. Nieboszczyk zostawił po sobie wdowę i 8miesięczną sierotę.

Akt dobroczynności. Rada gminy miasta Lwowa wyznaczyła uchwałą na posiedzeniu dnia 28. lipca r. b. dla Jadwigi Staniekowej, wdowy po rusznikarzu z c. k. pułku arcyksięcia Karola Ferdynanda, zabitym przy pożarze dnia 9. czerwca rb., dar z łaski rocznych 120 złr. na lat dziesięć.

Brzeżany 1. sierpnia. Czytamy w *Gaz. Lwowskiej*: Przed kilkoma dniami przejeżdżał przez nasze miasto arcybiskup Litwinowicz, udając się w odwidziny do ojca swego, proboszcza w Mużylowie. Gr. kat. pleban miejski z duchowieństwem z najbliższej okolicy oczekiwał na niego w cerkwi parafialnej. Arcybiskup wstąpił do kościoła, podziękował zgromadzonym krótką przemową, i udał się natychmiast na pocztę. Tam był powitany przez p. Fontannę, naczelnika powiatu, któremu, jak niemniej pocztmistrzowi, panu Jasińskiemu, podziękowawszy za troskliwą przezorność, puścił się w dalszą podróż. — Niedawno odbyło się tu wypuszczenie w dzierżawę propinacji, której połowa czystego dochodu jest głównym dochodem naszej gminy, ale największa oferta była o 4.000 złr. niższa od

ceny wywołania, wynoszącej 19.000 złr. Przyczyną tego były zapewne niskie ceny zboża, tudzież pogłoska, prawdopodobnie bezzasadna, że pułk tu konsystujący huzarów będzie gdzieindziej przeniesiony.

Sztuka drukarska w Lipsku. Nie wielkie, bo tylko 80.000 mieszkańców liczące miasto Lipsk, posiada 39 drukarń, w których 147 machin i 65 pras w ciągłym są ruchu.

W zakładach tych pracuje 677 zecerów, 70 maszynistów i 92 preserów, czyli 848 robotników, a oprócz tego 248 uczniów, z których 208 kształci się na zecerów, a 40 na preserów.

Lipsk posiada dwa pisma, wyłącznie sztuce drukarskiej poświęcone, a mianowicie *Korespondent* i *Archiwa drukarstwa*; ostatnie jest przeglądem czysto technicznym i publikacją zupełnie świeżą, gdyż przed niewielą jeszcze dniami pierwszy dopiero zeszyt ukazał się na widok publiczny.

W **Chieti** w Neapolitańskiem zdarzył się w dniu 20. lipca okropny wypadek. Stał przed sądem znany z okrucieństw bandyta Salwator Scenna i kilku z jego wspólników. Wobec natłoku widzów ogłoszono wyrok, skazujący Scennę na rozstrzelanie z tyłu, a wspólników jego na 20letnie ciężkie więzienie. Pomiędzy publicznością dało się słyszeć pewne złowrogie szemranie, a Scenna blady jak trup omdlał, i omdlały upadł na ławicę oskarżonych. W tym stanie sędziowie, którzy się spiesznie rozeszli, zostawili go wraz z współnikami w rękach straży bezpieczeństwa. Gdy ta do niego przystąpiła, ażeby go okuć w ciężkie kajdany, Scenna się ocucił i spojrzawszy około siebie, z siłą i chyżością lwa wyrwał się z rąk straży i skoczył na podwyższone siedzenie prezesa sądu, a ztąd wyskoczył oknem, chociaż ścigający go karabinier ciężko go bagnetem zranił. Skoczywszy z drugiego piętra na bruk kamienny tuż obok żołnierza, na straży stojącego, Scenna padł na miejscu bez życia, okropnie strzaskany. Podczas poruszenia i zamięszania, jakie ruch Scenny sprawił, współnicy jego chcieli uciec różnemi drzwiami, lecz im się to nie udało, bo wszystkich schwytano.

(W) **Od Jarosławia** 27. lipca. (O deszczu i pogodzie.) Już tak dawno do żadnego dziennika nie pisałem, że zaprawdę skostniała mi ręka; czując atoli obowiązek zgłoszenia się do was, z dzisiejszego mojego zacisza za górami i błotami, przepraszam z góry, jeżli korespondencja moja będzie nudna, jałowa i wodnista — boć w tych czasach wszelkiemu korespondentowi do dzienników, a zwłaszcza też parafialnemu, dzieje się jak owemu sierżantowi, co raz w obecności mojej, wyprężywszy się przed oficerem, taki zdał mu raport: „Melduję pokornie panu leitnantowi, że nie ma nic do zameldowania.“ — Ażeby jednak nie zostać wam dłużnym i przecież czemś zapełnić tę do pisania zgotowaną kartę, niechaj mi będzie wolno zapisać ją temi kilkoma niewinnemi postrzeżeniami meteorologicznemi, boć wiadomo jest że gdy braknie treści do rozmowy, najłatwiej ją znaleźć w deszczu i pogodzie, czego też w tym roku wcale nie braknie.

Kiedy po dosyć łagodnej zimie braliśmy się z otuchą do zasiewów, wiosna zamiast w zielonym zawitała do nas w białym, świętomarcińskim płaszczu. Zrazu braliśmy sobie to za żarty, za wybryki starej zimy, która nie rada pozbyć się swego panowania, dobywa reszty sił zwątlałych, by przeciągnąć je jak najdłużej. Minął kwiecień, maj przeszedł, a wiosny jak nie było tak nie było; ustała wegetacja, zamilkły skowronki, gęsi przestały gęgać, kaczki kwakać, kury i drób pomniejszy schroniły się do sadzku, tylko jastrzębie po starożytnych dębach rozsiadły się ponure, czyhając na zdobycz. Patrząc na to zdawało się, że już wszystko stracone, i schylić nie będzie się po co; ubodzy przerażeni, obawiali się głodu, bogatsi obliczali dawniejsze zapasy, radując się, że będą je mogli spieniężyć. Aż tu o dziwo! nadszedł czerwiec, a z nim kilkanaście, kilkanaście tylko dni pogody: słońce zajaśniało, i oto ni ztąd ni zowąd najpiękniejsze poczęły powstawać kłosy i wszystko rosło jak na drożdżach, bo taka jest siła słonecznych promieni, i rosła otucha w uboższych, że przecież nie zginą z głodu, a w bogatszych obawa taniości w skutek powszechnego urodzaju. Alisci wnet znalazł się sposób i na to. Około 20. czerwca poczęły się słoty, ulewy, grady, że nie ma nikogo, coby wyszedł bez szwanku, z tą różnicą tylko, że gdy jedni wszystko utracili, innym część jakowaś przepadła. Dziś w końcu lipca jesteśmy dopiero w przededniu żniwa, w tych kilku tygodniach rozstrzygną się losy nasze, albo starosta, albo kapucyn, — to jest, albo będziemy zbierać to cośmy zasiali, albo wszystko zmarnieje w zgniliźnie. Są wprawdzie optymiści, którzy utrzymują, że te zamulone pola i łąki w przyszłości tem obfitsze wydadzą plony, — ależ smutna to pociecha, i ci co mówią: après nous le déluge, daleko praktyczniej sądzą niżeli owi, co w mętnej wodzie korzyści szukają. Czytałem gdzieś bardzo mądrą rozprawę, w której jakiś filozof wywodził, że usposobienie moralne ludzi zależy od pewnych miazmów w powietrzu, działających im na mózgi: jako dowód przytaczał tam, że często się zdarza, iż ta sama myśl jednocześnie objawia się w rozmaitych miejscach i krajach, co razem wzięte stanowi tak zwanego ducha czasu. Czy by też owe warjacje meteorologiczne nie były powodem do tego, co się dzieje na tym padole! Dziwne albowiem zachodzi tu podobieństwo między działaniem przyrody a działaniem ludzi. Jak tu tak tam burze, słoty, grzmoty, grady, zimno i ciepło naprzemian: jak tu tak tam, pomimo często gęsto oznak pogody, pomimo obiecanek barometru, niebo co się rozchmurzy na chwilę, to znowu deszcz lunie.

Kiedy się skończy słota i nastanie pogoda? na to pytanie ci tylko chyba zdołają odpowiedzieć, (list pisany za słoty jeszcze, a nim nas doszedł, już nastała najpiękniejsza pogoda; p. r.), co to wszystko naprzód przewidzieli, ci jenialni prorocy, w których kraj nasz tak obfituje, którzy mędrsi od Napoleonów, Palmerstonów, Rechbergów, daleko lepiej wiedzieli jak się skończy.

Nieraz słyszałem ubolewania, że u nas nie ma geniuszów i ludzi zdolnych — a tu pokazało się wcale inaczkosiej wszystko odgadł i przewidział. — Niech żyją prorocy!!

Czasopisma poświęconego prawu i umiejętnościom politycznym, wydawanego w Krakowie pod redakcją członków wydziału prawa i umiejętności politycznych w c. k. uniwersytecie Jagiellońskim, wyszedł zeszyt VII. za miesiąc lipiec i zawiera: „Kilka słów o znaczeniu regaliów dla umiejętności skarbowej“ przez Jozefa Bohdana Oczapowskiego. „O istotnych cechach prawa karnego“ przez prof. dr. Michała Koczyńskiego (ciąg dalszy). „Kilka słów pod względem tegorocznego zjazdu prawników niemieckich“. „Wiadomości literackie“. „Praktyka sądowa.“ „Kronika bibliograficzna.“

Dziennik rolniczy, wydawany przez c. k. król. towarzystwo gosp. rolnicze krakowskie, zawiera w nr. 11. z dnia 1. czerwca ciąg dalszy rozprawy „O hodowli bydła rogatego“ (Karmienie bydła roboczego. O opasie.) przez Gostkowskiego. „Pierwsze zarysy agronomii.“ — „Ogłoszenie względem rozdzielania premiów za chów koni na rok 1864 w Galicji zachodniej“ (które podamy jutro.) — „Sprawozdanie z posiedzeń ogólnego zebrania członków Towarzystwa gosp. roln. krakowskiego w lutym.“ „Aforyzmy gospodarskie.“

Ziemianina, tygodnika rolniczo-przemysłowego, wychodzącego w Poznaniu pod redakcją dr. Szafarkiewicza, wyszedł nr. 31. i zawiera: „Kilka słów o wpływie ciepła na rośliny“ przez dr. Szenica. — „Jakie korzyści przynosi kocenie się owiec wśród lata?“ — „Ocenianie wagi wołu żywego za pomocą miary tasiemkowej.“ „Najlepszy sposób przechowywania ćwikły.“ „Wypalanie cegły na wolnem polu.“ „Protokoły z posiedzeń rozmaitych Towarzystw agronomicznych w Poznańskiem.“ „Wiadomości rolniczo-chemiczne.“ „Rozmaitości“ (Wścieklizna psów. Wapno chlorkowe jako środek przeciw owadom i robakom. Uprawa ogórków, szampinionów i t. p. Okadzanie chmielu siarką i tp.) „Doniesienia literackie.“

Część urzędowa.

— (*Gazeta Lwowska* Nr. 176.) C. k. urząd obwodowy w Stanisławowie ogłasza pertraktację w celu wydzierżawienia myt drogowych i mostowych w okręgu stanisławowskim przez oferty. Termin 6. września.

Magistrat czerniowiecki przedsięweźmie d. 22. sierpnia b. r. licytację względem wyarędowania opłat do wyrobu wódki i prawa propinacji w przedmieściach Rosz Manasterzyska, Horecza, Kaliczanka i Klokuczka. Wadjum wynosi 3270 złr.

Państwo kameralne Kałusz przez licytację 31. sierpnia b. r. wyarędowuje browar w Zagórzu i wyszynk piwa. Wadjum wynosi 356 złr.

Urząd obwodowy lwowski odbędzie 17. sierpnia b. r. licytację na wydzierżawienie dóbr fundacji Skarbkowskiej Klimiec i Smorze. Wadjum wynosi 280 złr.

W urzędzie obwodowym stryjskim odbędzie się licytacja 23. sierpnia b. r. prawa propinacji w dobrach Klimiec fundacji Skarbkowskiej. Wadjum wynosi 60 złr.

Sąd powiatowy brodzki przedsięweźmie licytację na realność pod l. 772 w Brodach położoną, należącą Wolfowi i Szeindli Komarower, na dniu 22. sierpnia, 22. września i 24. października b. r. Wadjum wynosi 360 złr. 13 cnt.

Sąd powiatowy brodzki przedsięweźmie licytacje realności Abrahama i Racheli Baram pod l. 853 w Brodach, na dniu 23. sierpnia, 23. września i 25. października 1864. Wadjum wynosi 254 złr.

— Samborski obwodowy i handlowy sąd wpisał firmę Natana Sternbach w Drohobyczy.

— (*Krakauer Zeitung* Nr. 174.) Sąd obwodowy tarnowski zawiadamia o pozwie p. Fr. Ważeńskiego przeciw p. Wł. Skrzyńskiemu i p. Zuzannie Skrzyńskiej o zapłacenie sumy wekslowej 6000 zł.

— Sąd obw. tarnowski, d. 20. październ. br. przedsięweźmie rozprawę o wymaganie kontraktu dzierżawy z dóbr Rożanka Sebastjanowa należących małoletniemu Henrykowi Ruckiemu.

— Sąd obwodowy tarnowski zawiadamia iż p. Fr. Ważeński wniósł pozew przeciw p. Wł. Skrzyńskiemu i Zuzannie Skrzyńskiej o 300 zł.

— Dla zabezpieczenia rozmaitych potrzeb kancelaryjnych i więziennych przy c. k. sądzie obw. w Nowym Sączu na r. 1865 licytacja in minus d. 22. sierpnia o 9. godzinie z rana w prezidjum tegoż sądu.

— Sąd delegowany miejski w Krakowie zawiadamia Fr. Gordona o pozwie Wojciecha Mikiewicza względem zapłacenia 106 zł. 41 kr. Termin 17. paźdz. r. b. Kurator dr. Rydzowski.

— Konkurs na ekspedytora poczty w Janowie pod Trembowlą, pensja 100 zł, wnieść w 4 tygodniach do c. k. dyrekcji poczt we Lwowie.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

— **Prace przygotowawcze do budowy kolei żelaznej ze Lwowa do Czerniowiec** postępują bardzo szybko. Skoro tylko komisja informacyjna ukończy swoje czynności, budowa będzie rozpoczęta niezwłocznie. Zarazem postanowiono mieć wzgląd na przedłużenie tej linii aż do Czarnego morza, a jak donoszą, koncesja na budowę kolei do Gałaczu i Czarnego morza została już w zasadzie udzieloną, i tylko co do punktu połączenia (w Serecie lub Suczawie) nie zgodziły się jeszcze rządy cesarski i mołdawski. Aby jednak i w tym razie, gdyby zgoda w tym względzie nie prędko nastąpić miała, nie odwlekać dłużej urządzenia komunikacji między morzami Północnem, Bałtyckiem i Czarnem, dyrekcja kolei ze Lwowa do Czerniowiec miała porozumieć się już w drodze poufnej z rządem moskiewskim, aby kolej przedłużyć na Nowosielice do Kiszenewa i Odesy, i zapewniają, że można spodziewać się pomyślnego rezultatu w tym względzie. Wszystko to zapowiada najlepsze powodzenie przedsięwzięciu, które już wówczas uważano jako bardzo korzystne, gdy nad niem toczyły się rozprawy w Radzie państwa. G. L.

— **Zaraza na bydło**. Do 15. lipca b. r. zaraza na bydło w lwowskim okręgu administracyjnym wybuchła w 7 miejscach, te są: Brody, Smolno, Chmielno, w obwodzie złoczowskim, Luczka, Wola mazowiecka w obwodzie tarnopolskim, Stary Łysiec w obwodzie stanisławowskim, i Zniesienie w obwodzie lwowskim, — ustała zaś w Hutnikach ad Gaje smoleńskie w obwodzie złoczowskim.

Jest więc ogółem 23 miejsc dotkniętych zarazą, a z tych 6 przypada na obwód złoczowski, 8 na żółkiewski, 7 na tarnopolski, a po 1 na stanisławowski i lwowski, w których na 9016 szt. bydła, w 275 oborach zachorowało 1074 szt., wyzdrowiało 101 szt., padło 771 szt., dano na rzeź 121 szt. bydła chorego i 74 podejrzanego o zarazę, a w 11tu miejscach, które są: Folwarki wielkie, Smolno, Chmielno, Jakimów, w obwodzie złoczowskim, Kukizów, Wołowin, Jastrzebica, Zawonie, Kupiczwola w obwodzie żółkiewskim, Czernichowce w obw. tarnopolskim, Stary Łysiec w obwodzie stanisławowskim, jest jeszcze 81 szt. bydła zarazą dotkniętego.

— **Wywóz bydła rzeźnego** do Saksonji, który dla zarazy, panującej na Węgrzech i w Galicji, przez dłuższy czas był wzbroniony, dozwolony teraz na nowo.

— **Wiedeń**, dnia 31. lipca. **Okowita** 30—33-gradusowa spadła znowu w cenie ubiegłego tygodnia. Odbyt bardzo słaby. Gotową na targu kartoflankę płacono po 46 —46½ cnt., melasę po 45½—45¾ cnt. Na dostawę w wrześniu-styczniu robiono początkowo umowy po 47¼ cnt. W końcu tygodnia nie słyszeliśmy o żadnych kontraktach terminowych. Spirytus rektyfikowany 35-gradusowy płacono po 51 c., wszystko za gradus w wiadrze, transito, bez beczki. Doniesienia z Czech mówią, że tam nie masz tego roku żadnych obaw co do gnicia kartofel; z Morawy także najlepsze widoki zbioru kartofel. Ostatnie wiadomości z Berlina, Wrocławia i Szczecina każą wnosić, że i tam popyt za okowitą osłabł, a ceny spadły.

— **Losowania**. Dnia 1. b. m. wyciągnięto w Wiedniu przy losowaniu 5% **pożyczki loteryjnej** z r. 1860 następujące serje:

Nr 16467, 10369, 18222, 8543, 17416, 16510, 14312, 6543, 13095, 15365, 17755, 6281, 15715, 549, 8319, 5615, 16887, 19640, 18193, 18459, 11012, 16708, 12741, 2493 13421, 3000, 4782, 5040, 19876, 145?, 13220, 17600, 6937, 12891, 548, 8875, 17411, 670, 5247, 3324, 4275, 9958, 737, 17869, 2155, 11622, 2110, 7837, 1042, 2630, 14012, 1821, 8036, 6073, 13736.

Przy 399. losowaniu **dawniejszego długu państwa** wyciągnięto serję 371.

Przy ciągnieniu d. 1. bm. losów **hr. St Genois** wyszły następujące losy: Nr. 73959 wygrywa 50.000 złr., nr 71943 wygr. 3.000 złr., nr. 41130 wygr. 1.000 złr., nr. 5336 i 68117 wygr. po 500 złr., nr. 40759, 78493, 40426 i 62383 wygr. po 250 złr., nr. 22039, 49027, 59329, 32902 i 59728 wygr. po 200 złr., nr. 15067, 29631, 35013, 24337, 67371, 35378, 58467, 40376, 25938, 77635, 78768, 57382, 74354, 52142, 60559 i 74964 wygr. po 120 złr. Wszystkie inne wyciągnięte numera wygrywają po 65 złr.

Przy 28 ciągnieniu losów pożyczki loteryjnej **ks. Clary** d. 30. lipca wyszły następujące numera: **12000 złr.** wygrywa nr. 33686: **100 złr.** wygr. nr. 1511, 3608, 4313, 5663, 10592, 16976, 17040, 17940, 21555, 26353, 28381, 28737, 29215, 30546, 33729, 36524, 41998: **60 złr.** wygr. nr. 29, 179, 1356, 1523, 2567, 3545, 3750, 4250, 4794, 6339, 9042, 9841, 10245, 10443, 11625, 12283, 12614, 13057, 14635, 14999, 15488, 17519, 21992, 22045, 23026, 23107, 23534, 23836, 24197, 25706, 26673, 26867, 27209, 27718, 28313, 28439, 28450, 28523, 32377, 33110, 33207, 33256, 33501, 33624, 34117, 37253, 38005, 38514, 39800, 40012, 41378, 41821.

Kurs wiedeński.

z dnia 3 sierpnia.

	W. a. gl.	ct
Oblig. długu państ. 5% za 100 gl. m. k.	72	65
Pożyczka nar. 1854 5% za 100 gl. m. k.	80	55
Losy z r. 1860	96	45
Akcje banku narod. za 1000 gl.	783	—
Akcje Towarzystwa kred. na 200 gl.	194	80
London 10 funt szterlingów	114	25
Dukaty cesarskie sztuka	5	46
Srebro za 100 złr. w. a.	113	25

Kurs lwowski.

z dnia 3 sierpnia.

	Dają w. a. gl.	ct	Żądają w. a. gl.	ct
Dukat holenderski	5	39	5	44
Dukat cesarski	5	40	5	46
Moskiewski półimperjał	9	33	9	45
Moskiewski rubel srebrny	1	76	1	78
Moskiewski rubel papierowy	1	55	1	57
Pruski talar kur.	1	70	1	72
Galic. listy zast. w. a. bez kuponów.	74	65	75	43
Galic. listy zast. m. k.	78	40	79	18
Galicyj. oblig. indem.	74	72	75	48
Pożyczka narodowa.	80	—	80	67
Akcje kolei żel. gal.	242	67	245	—

Przyjechali d. 2. sierpnia.

Pp. Hr. Ostensacken K. z Petersburga, ks. Sanguszko W. z Tarnowa, Morski F. z Latoszyna, Lekczyński C. z gub. radomskiej, Hulimka T. z Chłopiatyna, Michalewski W. z Krakowa, Rudzki P. z Ubrynkowa, Łodyński H. z Milatyna, Raciborski N. z Czernelicy, Tchórzowski W. z Stryja, Jankowski W. z Rosochowacic, Reindl A. z Wolicy, Fischer A. z Besarabii, Puchalski M. z obwodu żółkiewskiego.

Wyjechali d. 2. sierpnia.

Pp. Hr. Ostensaken K. do Drezna, ks. Sanguszko W. do Tarnowa, Brzozowski K. do Dobrowlan, Hertl F. do Uniatycz, Szumlański M. do Krzywego, Rosnowski F. do Tartakowa.

Właśnie wyszedł z druku i jest do nabycia u **L. Wolfa** w **Dreznie**, Seestrasse 3 i u **A. Th. Engelhardta** w **Lipsku**, Lindenstrasse 2:

KALENDARZ NARODOWY

na rok 1865.

Ozdobny licznemi rycinami. 8 arkuszy in 4.
Cena jednego egzemplarza **15 sgr.**
Księgarzom i innym nabywcom nastąpi ustępstwo zwykłego rabatu. 696 1—6

PIGUŁKI CZYSZCZĄCE.

profesora Cazenave,
naczelnego lekarza szpitalu ś. Ludwika.

Pigułki te przyrządzone z nowego owocu, sprowadzonego z Nikaragua, są nieocenione pod tym względem, że czyszczą nie sprawiając najmniejszej boleści, ani kolek, ani rozdrażnienia kiszek. Wybornie skutkują przeciw bolu głowy, rozdęciu żołądka, niestrawności, brakowi apetytu i zatwardzeniu. Używają się zawsze kiedy idzie o spędzenie żółci, flegmy i złych humorów, które są po największej części przyczyną ciężkich słabości. 171 3—0

Dostać można u pp. aptekarzy: we **Lwowie u ZZG. RURKEKA**: w Wilnie u Chrościckiego; w Poznaniu u Elsnera; w Warszawie u Mrozowskiego; w Krakowie u Moledzińskiego i w Kijowie u Marcińczyka.

Cena 2 złr., z opakowaniem 2 złr. 20 kr.

KONCERT.

Wicenty Makowski, nauczyciel muzyki, daje na dniu 8. września w Przemyślu koncert, z którego dochód w połowie na odbudowanie zniszczonych pożarem dnia 26. lipca r. b. organów w kościele OO. Franciszkanów w Przemyślu, w drugiej zaś połowie dla dotkniętych tym pożarem mieszkańców Przemyśla bez różnicy religii przeznaczony.

Zamiejscowi, życzący sobie biletów na ten koncert dostać, raczą pieniądze do urzędu miejskiego w Przemyślu odsyłać i ilość biletów oznaczyć.

Cena biletu 1 złr. w. a., niekładąc tamy dobroczynności. 697 1—3

„DZIENNIK ROLNICZY“

wydawany przez c. k. Towarzystwo gospodarczo-roln. Krakowskie,

wychodzi dwa razy na miesiąc po 1½ arkusza w 8ce. Cena przedpłaty wynosi tak w miejscu jak i na prowincji dla **czynnych Członków Towarzystwa gospod.-rolniczego Krakowskiego**:

Od 1. stycznia do końca grudnia 1864 3 —
Od 1. lipca do końca grudnia 1864 1 50

Dla innych abonentów:

Od 1. stycznia do końca grudnia 1864 5 —
Od 1. lipca do końca grudnia 1864 2 50

Przedpłatę na Dziennik należy przesyłać franco pod adresem: Do Ekspedycji „Dziennika Rolniczego“ w Biórze c. k. Towarzystwa gospodarczo-rolniczego Krakowskiego, ulica Sławkowska, dom Towarzystwa Naukowego — z wyrażeniem na kopercie: pieniądze przedpłacone.

Przedpłatę na „Dziennik Rolniczy“ przyjmują także w Państwie Pruskiem wszystkie król. urzędy pocztowe za cenę roczną 4 tal. 5 sgr. 676 2—3

Pomieszkanie

w dworku hr. Potockiego przy ulicy Szerokiej, składające się z 8 pokoi na piątrze, 2 pokoi i kuchni na dole, z stajnią i wozownią, nowo wyrestaurowane i ku większej wygodzie urządzone, do najęcia na rok jeden.
688 2—6

A. STEIFA synowie

przy ulicy Karola Ludwika pod l. 185

otrzymali główny skład dla całej Galicji

MYDŁA MEDYKAMENTOWEO

(Medicamentösen-Seife).

polecają takowe szanownej Publiczności, jako też **pp. aptekarzom i kupcom** po cenach fabrycznych. 671 4—6

DO MAGAZYNU TOWARÓW BŁAWATNYCH

i KOŚCIELNYCH

Wgo TADEUSZA UZIEBŁY we Lwowie.

Dnia 10. b. m. odebrałem z kolei przysłany mi ubiór kościelny, jako to: **4 Ornaty i 4 Kapy z wselkiemi rekwizytami za 230 złr.** wal. austr., którą kwotę Wny P. Dobrodziej według swego listu z dnia 9. b. m. przy zamówieniu onych otrzymał.

Niewypowiedzianą radość sprawiłeś mi Wny P. Dobr. tym ubiorem kościelnym, wywiązawszy się jak najrzetelniej z przyjętej dostawy, za co Wmu P. Dobr. najczulsze składam dzięki, z uroczystem zapewnieniem, iż, ile razy ten ubior kościelny wezmę na siebie, westchnę do Najwyższego, by Wmu P. Dobr. z całym jego domem błogosławić raczył. W najlepszą porę przysłałeś Wny P. Dobr. ten ubiór, gdyż 17. b. m. jest odpust w Dębicy. Pokażę ten ubior księżom w domu, a ludowi w kościele, i spodziewam się, iż znajdzie uznanie tak co do materji i roboty gustownej, jak i do umiarkowanej ceny, i będę prosić Braci Kapłanów, by to uznanie swemi stwierdzili podpisami, które niezwłocznie Wmu Panu Dobr. przyszlę, by przez jaki Dziennik najwięcej w kraju rozpowszechniony podać raczył do wiadomości tak księży jako też i tych, którzy podobne kościołowi dają ofiary, by ich od oszustwa ostrzedz.

Jeszcze raz powtarzam najczulszą podziękę za najsumienniejsze wywiązanie się z przyjętej i uskutecznionej dostawy ubioru kościelnego, i proszę przyjąć wyraz wysokiego poważania, z którem zostaję Wgo Pana Dobr.

682 3—3 najniższym sługą
Ksiądz **Stanisław Róg**, proboszcz Dębicki.

P. S Zanim powyższe uznanie z podpisami księży przyszlę, polecam niniejszy list w Dzienniku umieścić. Powyższy.

Nowo wyszłe tak zwane

RUDOLFA LOSY POŻYCZKOWE.

których ciągnienie nastąpi już

1. października 1864.

Główna wygrana **25.000** złr. w. a.

Te losy są nietylko hypotekarnie dostatecznie zabezpieczone, ale także przez rząd państwa gwarantowane. 673 3—6

Los pojedyńczy kosztuje **12 złr. w. a.** u

JOH. C. SOTHEN,

Grosshändler et Wechsler, w Wiedniu, Stadt am Graben Nr. 4, który obowiązuje się wszystkie u niego do **15. sierpnia 1864** zamówione zlecenia po wyżej wykazanej cenie uskutecznić.

Zagraniczne zlecenia gotówką opatrzone winne być frankowane, jako też uprasza o dołączenie 30 cnt. na opłacenie poczty za przesełkę list ciągnień.

Te losy są pod wyżej wymienionemi warunkami do nabycia we Lwowie

w handlu

FRYDRYKA SCHUBUTHA.

Wydawcy: Jan Dobrzański i Witalis W. Smochowski. Redaktor odpowiedzialny: Jan Dobrzański. Drukiem Kornela Pillera.